Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 44. — ROK XL.

ŚRODA

15 LUTEGO 1933.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranica	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-15

Po wywiadzie Hitlera.

Podobno na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji spraw zagranicznych pan minister Beck wygłosi oddawna zapowiadane swe expose. Piszemy: podobno, gdyż pod tym względem w naszych stosunkach politycznych nigdy nie można mieć pewności. Zawsze możliwe są różne niespodzianki, które, zdaje się, i w naszej polityce zagranicznej zaczynają odgrywać coraz większą rolę.

A już czas najwyższy, aby wreszcie wygłoszenie zapowiadanego i odkładanego expose doszło do skutku. Za dużo już pisze się i mówi o nas przy zupełnem milczeniu ze strony polskich czynników oficjalnych. Staje się to coraz bardziej irytujące wewnątrz kraju, a nazewnątrz musi robić jaknajgorsze wrażenie. Wytwarza się na tem tle przekonanie, a nawet pewność, że jednak za tem milczeniem kryje się coś, co jest niesłusznie rozumiane i komentowane jako rezygnacja z najżywotniejszych interesów naszego państwa. Tak nie jest, oczywiście, ale trudno się dopatrzeć jakiegokolwiek sensu w metodzie, pokrywającej milczeniem wszystkie, coraz gwałtowniejsze antypolskie wystąpienia. Jakiż może być tego skutek? Rozzuchwala naszych wrogów, a wśród przyjaciół budzi niepokój i dezorjentację. I jedno i drugie nie jest korzystne dla Polski.

W expose ministra Becka, jeżeli mu znowu co nie stanie na przeszkodzie, wydarzenia polityczne z ostatnich dni powinny znaleźć wszechstronny i głęboki oddźwięk. Należy się to nie tylko opinji publicznej, ale wymaga tego również powaga państwa. Bo nikt, nawet w obozie sanacyjnym — mamy na myśli bardziej wyrobione politycznie w nim elementy — nie może powiedzieć, aby obecny stan rzeczy był dobry i by dalej bez coraz ujemniejszych następstw można było uprawiać dotychczasową metodę.

Nie chodzi nam o zadrażnianie stosunków polsko-niemieckich, ale nie sądzimy, aby ostatnie wynurzenia Hitlera mogły pozostawać bez odpowiedzi. Jeżeli zdobyliśmy się w swoim czasie na energiczny protest w powodu przemówienia min. Treviranusa, chociaż było ono wygłoszone podczas kampanji wyborczej, a więc było w znacznej mierze podyktowane względami polityki wewnętrznej i mogło było, przynajmniej do pewnych granic, być usprawiedliwione podnieceniem walką wyborczą, to wywiad Hitlera, udzielony przedstawicielowi pisma angielskiego, nie ma nic na swe usprawiedliwienie. Wszystko, co mówił Hitler o Polsce i o Pomorzu, było powiedziane spokojnie, na zimno i z rozmysłem. Było powiedziane w tym celu, aby poinformować opinję na Zachodzie, że odzyskanie Pomorza stanowi najważniejszy punkt programu polityki zagranicznej nowego rządu niemieckiego. A mówił to już nie Hitler, przywódca jednej, choćby bardzo potężnej partji, lecz Hitler, kanclerz Rzeszy niemieckiej. To nadaje jego oświadczeniu specjalny walor, który, oby, został zrozumiany...

Z głosów prasy sanacyjnej, jakie ukazały się po wywiadzie Hitlera, oraz z wynurzeń posła Miedzińskiego, wygłoszonych z okazji trzeciego czytania preliminarza budżetowego w Sejmie, można się obawiać, że w tym obozie, który posiada w Polsce wyłączną władzę, zrozumienie to nie jest jeszcze zupełne... Z Hitlera robi się szaleńca widocznie w tym celu, aby osłabić wrażenie jego wywodów. Jeżeli Hitler jest szaleńcem, to jest to szaleństwo dosyć niezwykłe. Jest w niem metoda i cel, bardziej szeroko pojęty i uchwytniejszy od tego, co widzimy w szaleństwach innych.

Podobnie, chociaż w innej formie, komentuje oświadczenie Hitlera inne pismo sanacyjne — „Gazeta Polska". Kwestjonuje jego zdolności dyplomatyczne. „Agitator stał się kanclerzem Rzeszy — świadczy to w pewnej mierze pochlebnie o agitatorze. Ale zarazem, jeśli „Sunday Express" pisze prawdę, widzimy, że kanclerz Rzeszy stał się agitatorem, a to świadczyłoby napewno niepochlebnie o kanclerzu". Organ pułkowników ma tylko tyle do powiedzenia o wystąpieniu Hitlera, że uważa je za kpiny: kpiny z urzędu kanclerskiego, kpiny z powagi Rzeszy i kpiny w pewnej mierze i z Europy... A dalej cytowane pismo wyraża państwu (Niemcom) współczucie, gdyż ster rządów tam oddany został w ręce ludzi, których „umysłowość nie przerasta zakresu literatury wyborczo-demagogicznej".

Może to wszystko jest i ładnie napisane, ale brzmi jakoś dziwnie beztrosko, tak, jakgdyby zostało napisane w „Adrji" czy „Oazie". Są sprawy i sytuacje, które powinny być traktowane poważnie nawet przez tych, którzy unikają tego w życiu codziennem. Jednak zagadnienia natury państwowej posiadają swoje wymagania, z któremi należałoby się liczyć.

To, że wynurzenia Hitlera padły w okresie wyborczym do parlamentu niemieckiego, w niczem nie osłabia ich znaczenia. Nie jest naszą rzeczą doszukiwać się dla nich okoliczności łagodzących. Dla nas istnieje niezbity fakt i on tylko, a nic innego, powinien być miarodajny. Do tego faktu powinien się ustosunkować nasz rząd i tego od niego oczekuje opinja publiczna.

Zapowiedziane na dziś expose o sytuacji zagranicznej daje panu ministrowi Beckowi doskonałą sposobność do zajęcia się tą sprawą. Dłużej zwlekać nie należy. Pominięcie wywiadu Hitlera milczeniem, albo zbycie go „argumentami" prasy sanacyjnej musiałoby wywołać jaknajgorsze wrażenie.

Nie jest to jedyna sprawa, ale jedna z najważniejszych wśród tych, które winny być przedmiotem expose ministra. Jeżeli przywiązuje się tak wielką wagę do utrzymania solidarnego frontu w opinji publicznej w sprawach polityki zagranicznej, to obowiązkiem ministra jest dbać o utrzymanie tego frontu. Zwracaliśmy już na to uwagę przed paru dniami, gdy pisaliśmy o wystąpieniu p. Raczyńskiego w Genewie. Przypominamy teraz o tem w związku z wywiadem Hitlera.

A. D.

Mikado zapowiada wystąpienie Japonji z Ligi.

Londyn, 14 lutego. Cesarz japoński polecił rządowi japońskiemu, aby za pośrednictwem delegata japońskiego zawiadomił Ligę Narodów, że w razie potrzeby Japonja będzie zmuszona wystąpić z Ligi Narodów.

Sprawa samorządu w Sejmie.

Warszawa 14. 2. (Telef. wł.). w Sejmie toczy się dalsza dyskusja ogólna nad projektem ustawy samorządowej.

SANOJCA COFA OSKARŻENIE.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos w sprawie osobistej pos. Sanojca z B. B. oświadczając, iż wobec tego, że pos. Rymar mimo skierowania sprawy zarzutu, jaki mu postawił, do sądu marszałkowskiego, dwukrotnie zabierał głos w tej sprawie, zmuszony jest przedstawić list p. Katarzyny Bieleckiej z Haczowa, oraz wnuka p. Bieleckiej, p. Marja na Balińskiego. Z listów wynika, że za pośrednictwem p. Rymara ś. p. ks. Bielecki ulokował w banku 24.400 koron austrjackich. Pieniądze te miały się zdewaluować. Pos. Sanojca zapewnia, że nie zarzucił pos. Rymarowi jakiejś kradzieży, czy przywłaszczenia. Pieniądze jednak zdewaulowały się nie z winy ks. Bieleckiego.

Pos. Rymar z Klubu Nar. przypomina, że pos. Sanojca wezwał go przed kilku dniami, by oddał matce ś. p. ks. Bieleckiego 2.000 dolarów. Dziś zaś na podstawie listów stwierdza, że pieniądze te zdewaluowały się, nie podając jednakże daty owych listów. Dalej pos. Rymar stwierdza, że pieniądze otrzymał po wojnie, jako depozyt dla kupienia domu dla ś. p. ks. Bieleckiego. Pieniądze te przesłane były w koronach austrjackich. Mówca złożył je w banku, a ks. Bielecki sam niemi dysponował i sam je zużył. Dziś więc wmawiać w mówcę, że otrzymawszy dolary, zużytkował je dla siebie, jest niezgodne z prawdą i wysoce dla niego krzywdzące. Pos. Rymar podnosi, że nikomu nic nie jest winien.

P.P.S. przeciw „faszyzowaniu państwa"

W dalszej dyskusji nad ustawą samorządową przemawiał pos. Ciołkosz z PPS., oświadczając, że klub jego uważa tę ustawę za nowy etap w faszyzowaniu państwa. W Polsce, gdzie za kilka dni będzie mowa o zniszczeniu samorządu szkół wyższych, gdzie znosi się samorząd ubezpieczeń, nie da się pomyśleć istnienie niezależnego, pełnoprawnego samorządu.

Klub PPS. uważa, że obecny Sejm w dziedzinie samorządu powinien załatwić tylko trzy rzeczy: rozciągnąć demokratyczne prawo wyborcze na województwa południowe, ustanowić samorząd powiatowy w Małopolsce i zreformować zgromadzenia gminne w całej Kongresówce. Zastanawiający jest pośpiech, z jakim Klub B. B. załatwia kwestję samorządu. Mówca ma na myśli pośpiech wobec społeczeństwa. Ta reforma dotyczy każdego obywatela, więc byłoby rzeczą pożądaną, aby dyskusja nad nią toczyła się wśród powszechnego zainteresowania całego kraju.

Mówca zaznacza, że B. B. traktuje tę ustawę, gdy chodzi szczególnie o głosowanie wojskowych, jak gdyby już Konstytucja była zmieniona po myśli sanacji i powołuje się na opinję pp. Jaroszyńskiego, Strzeteleckiego i Dolańskiego, którzy oświadczyli, że naprzód musi być dokonana zmiana Konstytucji, a dopiero potem może być uchwalona ustawa samorządowa.

Pos. Ciołkosz zwraca uwagę, że ustawa miała być wyrokiem śmierci na opozycję w samorządzie, ale jest raczej wyrokiem śmierci na samorząd.

Przemawiał następnie pos. Roguszczak z N. P. R., podnosząc, że projekt rządowy wprowadza jako typ gminy gminę rosyjską, z czego można wnosić o myśli przewodniej, która przyświecała jego autorom. Jest to dostosowanie nowego prawa do najwsteczniejszych tradycyj i w rezultacie prowadzić będzie bez wątpienia do zniechęcenia ludności w pracy obywatelskiej. Jako zamach na ustrój wywoła ustawa odpowiednią reakcję u ludności. Zdaniem mówcy ustawa nie wytrzyma próby życia i dlatego oświadcza, że N. P. R. głosować będzie przeciwko ustawie. Kończąc, pos. Roguszczak składa wniosek, aby przepisy ustawy samorządowej nie obowiązywały na ziemiach zachodnich.

Dalsze przemówienie wygłosił pos. Chowaniec z B. B., który broniąc projektu, podniósł, że autorom projektu chodziło przedewszystkiem o wyposażenie samorządu w uprawnienia, pozwalające mu skutecznie walczyć z kryzysem i trudnościami finansowemi.

W imieniu Klubu Ukraińskiego przemawiał pos. Dymitr Lewicki, oświadczając się przeciw projektowi. Dowodził on, że projekt ustawy pozbawia ludność ukraińską wpływu na tok spraw samorządowych i podporządkowuje administracji całe życie samorządowe. Pos. Lewicki dowodził dalej, że projekt ustawy jest sprzeczny z traktatem o mniejszościach narodowych. Nietylko ze względów merytorycznych ale i ze względów politycznych, oświadcza mówca, Ukraińcy protestują przeciwko ustawie i odwołują się do opinji kulturalnej świata.

Wrzawa i protesty.

Ciąg dalszy na stronie 7-mej.

Plany finansowe Daladiera przyjęte.

Paryż 14 lutego. Po przeszło 37-godzinnych obradach Izba francuska przyjęła wczoraj późnym wieczorem projekt ustawy finansowej rządu 356 głosami przeciw 215. Projekt ustawy przekazany będzie teraz senatowi, który zajmie się nim prawdopodobnie w piątek. Koła polityczne liczą się z tem, że senat przeprowadzi szereg poprawek a tem samem projekt ustawy wejdzie ponownie pod obrady Izby.

Pogrzeb ofiar katastrofy w Neunkirchen

Saarbruecken, 14 lutego. W Neunkirchen odbył się dziś pogrzeb ofiar katastrofalnego wybuchu zbiornika gazu. W pogrzebie, który się odbył na koszt państwa, wzięli udział przedstawiciele władz francuskich, niemieckich i Zagłębia Saary, oraz niezliczone tłumy ludności.

Sąd okręgowy w Krakowie.
Wydział III.
Dnia 11 lutego 1933.
Sygn. III. Pr. 18/33.

Sąd okręgowy Wydział III. w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie, wydał następujące

postanowienie:

I.) Zatwierdza się po myśli paragrafu 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 7 lutego 1933 L. B. II. 2./37/33 konfiskatę czasopisma „Głos Narodu" Nr. 36 z daty Kraków 7 lutego 1933 z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 3-ej p. t. „Zgromadzenie ludowe w związku z procesem brzeskim" w całości wraz z tytułem, albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona zbrodni z art. 154 par. 2 k. k.

II.) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Głos Narodu" i w dzienniku urzędowym.

III.) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

IV.) Natomiast uchyla się zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 7 lutego 1933 L. B. II. 2./37/33 konfiskatę czasopisma „Głos Narodu" z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 7 p. t. „Prokurator Rauze w Warszawie" w ustępie od słów „ława obrońców" do słów „sprawy brzeskiej", albowiem treść tego ustępu powyższego artykułu nie zawiera znamion żadnego przestępstwa.

Przewodniczący:
Dr. Hubl w. r.
Prezes Sądu Okręg.

Protokolant:
Kobylarz w. r.

O czem piszą inni?..

Wyciąć ohydny wrzód!

Po „rewelacjach“ p. Stpiczyńskiego w „Kurjerze Porannym“ pisze sanacyjna „Nowa Ziemia Lubelska“:

„Rewelacje „Kurjera Porannego“ nie mogą pozostać bez odpowiedzi ze strony rządu i bezkarne. Aut — aut! (Albo — albo).

Albo „Kurjer Poranny“ i informator poniosą karę, albo pp. Lieberman, Zdziechowski i Korfanty. Przejść do porządku dziennego nad tymi faktami nie wolno ani rządowi, ani społeczeństwu.

Najwyższą jest krzywdą i podłością, jeżeli ktoś dla sensacji podaje fakta powyższego rodzaju, fakta zdrady, bez dowodów, hańbiące osoby — i najwyższą podłością i hańbą jest działanie na szkodę państwa, dla zadowolenia swej ambicji czy zadośćuczynienia osobistej urojonej czy rzeczywistej krzywdy. Oczekujemy wyjaśnień, ale wyjaśnień jasnych, bez osłonek, bez niedomówień.

Ohydny wrzód trzeba wyciąć, wypalić, z którejby to nie było strony“.

P. Stpiczyński, noszący w portfelu trzydzieści kondemnat, jak historyczny Łaszcz, chodzi dotąd swobodnie po świecie i rzuca oszczerstwa dotąd bezkarnie! Czas wreszcie zrobić z nim porządek!

„Tajny Detektyw“ — wychowuje.

„Kurjer Ostrowski“ pisze:

„Ostatnio przychwycone w Ostrowie kolporterki fałszywych pieniędzy, Marja Różek („Czarna Mańka“), Marja Abramczykowa i Magdalena Schneider przyznały, że na pomysł fabrykowania falsyfikatów wpadły po przeczytaniu w „Tajnym Detektywie“ pouczającego artykułu o innych fałszerzach; miały one ułatwioną działalność wobec posiadania dokładnej recepty na wyrób pieniedzy wraz z fotografjami form do do ich odlewania.

Tak samo właściciel nielegalnej gorzelni, przychwycony w okolicy Grabowa, przyznał, że oparłszy się na opisie aparatu do pędzenia spirytusu, podanego przez „Tajnego Detektywa“, skonstruował sobie taki sam aparat i konkurował nie bez powodzenia z Państwowym Monopolem Spirytusowym“.

„A. B. C.“ zaś donosi, że aresztowani świeżo w Poznaniu fałszerze monet także z tego źródła zaczerpnęli nauki.

„Jeden z oskarżonych, Alfons Jankowski — pisze „A. B. C.“ — twierdził, że na myśl fałszowania pieniędzy wpadł po przeczytaniu artykułu i obejrzeniu ilustracyj w „Tajnym Detektywie“.

Wszędzie konflikty.

Konserwatywny organ akademicki, — „Bunt Młodych“, w artykule „Państwo przez duże P.“ pisze: — **wszystko na plan drugi wobec państwa!**

„Na plan drugi interes klasy; na plan drugi interes narodu: na plan drugi interes Kościoła nawet, gdyby jego interes był sprzeczny z interesami Państwa!“

Tacy mądrzy są ci konserwatywni akademicy, że wszędzie węszą konflikt z państwem! Czy nie naddrażliwość?

Gerwazy i Protazy z B. B.

„Gazeta Polska“ pokpiwała sobie świeżo z „dwóch panów K.“ (Koskowski z „Kurjera Warsz.“ i Kozicki z „Gazety Warsz.“), którzy jak Gerwazy z Protazym siedząc na przyźbie, sprzeczają się z sobą lekko co do wystąpienia p. Raczyńskiego w Genewie... Odpowiada jej na to p. Koskowski w „Kurjerze Warszawskim“ artykułem pt. „Panowie z B. B. na przyźbie“. Oto parę wyjątków z niego:

„Gerwazy Czuma mówi: Projekt ustawy akademickiej jest doskonały. Służy on celom państwowym. Możnaby go nawet zaostrzyć.

Protazy Estreicher na to: „Nauka po tym projekcie wyjdzie z połamanemi kościami, a uniwersytety staną się widownią stałych i ostrych konfliktów“.

Gerwazy Matuszewski: Trzeba rozpocząć walkę z kartelami. Kartele hamują wolny rozwój ekonomji polskiej.

Protazy Minkowski: Kartele uchroniły przynajmniej część przemysłu polskiego od bankructwa. Kartele są dobrem Polski.

Gerwazy z „Buntu Młodych“: Czerwienimy się za was, panowie!

Protazy ze „Słowa“: Tylko metoda bata jest prawdziwie wychowawcza.

I tak sobie gaworzą na przyźbie ci i różni inni panowie z B. B., Radziwiłł z Sanojcą, Mincberg z Bojką, Jaworowski z Sobolewskim, Szarski z Szurigiem, liberalista ekonomiczny z socjalistą, frankofil z frankofobem, germanofil z germanofobem. Czasem, pod nieobecność p. Sławka, robi się z tego istny jarmark. Hałas przyciąga ludzi z zewnątrz. Słuchają. Kiwają głowami“.

Odpowiedź Hitlerowi.

Na marginesie wystąpienia Hitlera w sprawie „korytarza“ pisze „Kurjer Poznański“:

„**Czas, by odezwał się rząd, jakiekolwiek jest jego imię, oraz, by zwartym głosem przemówiło parlamentarne przedstawicielstwo narodu polskiego.** Dalsze milczenie rządu, milczenie ministra spraw zagranicznych musiałoby być źle zrozumiane zagranicą, a nawet i w kraju.

Nie chodzi oczywiście o nerwowe działania odruchowe, nie liczące się z następstwami, ale chodzi o poważne, lecz tak jasne, tak stanowcze, tak nieubłagane postawienie sprawy, by nikt, nigdy, w żadnych okolicznościach nie mógł się oddawać złudzeniu co do ustalonej raz na zawsze, po wsze czasy woli narodu w sprawie Pomorza.

Tylko w ten sposób można mózgi niemieckie doprowadzić do stanu przytomności, a może i względnej trzeźwości; tylko w ten sposób można pohamować prowadzona na terenie zagranicznym najszerszą propagandę antypolską, zmierzającą do podminowania przynależności Pomorza do Polski i zarazem realnie niepodległych podstaw państwa.

W tych dniach ma w sejmowej komisji spraw zagranicznych przemówić minister Beck. Jego przemówienia będzie słuchała Polska i zagranica. Min. Beck ma zadanie ułatwione, zważywszy, że Hitler zaatakował Francję i poruszył sprawę kolonij. Muszą paść słowa wyraźne!“

Zagrożenie Jugosławji.

Półwysep bałkański ogarnięty jest w tej chwili niebezpiecznym fermentem politycznym. W szczególności Jugosławja. Ścierają się z sobą sprzeczne prądy narodowościowe, wyznaniowe i ustrojowo-polityczne. A ich nasilenie jest tak wielkie, że, według znanego publicysty angielskiego Wil. Steeda, **nigdy dotąd nie był horyzont bałkański tak zachmurzony, jak obecnie.**

Główny ferment stanowi **walka nieserbskiej ludności z Belgradem** o prawa do odrębności narodowej. Znamiennem dla niej jest, że się w jednym froncie politycznym połączyły wszystkie nieserbskie odłamy ludności Jugosławji: Chorwaci, Słoweńcy i muzułmanie. Dotąd każdy z nich działał oddzielnie. Od czasu jednak wprowadzenia dyktatury przez króla Aleksandra, od czasu wejścia Belgradu na drogę bezwzględnej centralizacji przez zatarcie wszelkich śladów przeszłości historycznej i kulturalno-narodowej, dokonało się — po przejściowym okresie niezdecydowania i wyczekiwania — porozumienie wszystkich trzech grup narodowościowych w jeden front i wysunięcie żądania **przebudowy ustroju Jugosławji w duchu federacji.**

Belgrad odpowiedział opozycji represjami, aresztowaniem politycznych przywódców i zaostrzeniem cenzury prasowej. Do tej jednej nieroztropności dodał drugą. Rozpętał nagonkę „postępowo-liberalnego“, „Sokoła“ na katolicyzm, Stolicę Apostolską i na kler katolicki; posunął się nawet do samowolnych zarządzeń w zakresie religijnego wychowania młodzieży katolickiej w szkole. Ferment polityczny w Jugosławji musiał się skutkiem tego jeszcze bardziej pogłębić i rozszerzyć... Nie można bez troski patrzyć na przyszłość polityczną tego zaprzyjaźnionego z Polską państwa. Najbliższe miesiące zapowiadają się smutnie. Ci, co stoją na czele państwa, są w błędzie, jeśli sądzą, że represjami można stłumić dążność uprawnioną społeczeństwa do pewnej swobody i do odrębności w zakresie kulturalno-narodowym.

Na dobitek pojawia się jeszcze jedna trudność. Stanowi ją **nagłe odrodzenie ruchu macedońskiego.**

Ruch ten wykazywał dużą aktywność w piewszych latach po wojnie. W pewnym okresie czasu zdołał stworzyć na południu Serbji nawet **coś w rodzaju olbrzymiego obozu wojennego,** który się skutecznie bronił nie tylko przed żandarmerją, ale nawet przed regularnem wojskiem jugosłowiańskiem. W latach 1925—1926 udało się jednak Belgradowi przywrócić bezpieczeństwo na tym odcinku, chociaż kosztem ciężkich walk z Macedończykami. Resztki „czet“ macedońskich wyemigrowały wraz z swymi dowódcami do Bułgarji, a znalazłszy poparcie najwyższych czynników politycznych w Sofji próbowały stąd niepokoić pogranicze dwóch krajów. I te incydenty zostały w końcu zlikwidowane.

W ostatnich jednak miesiącach komitety macedońskie wznowiły działalność. Naprzód w Bułgarji. Dokonano szeregu zamachów na osobistości bułgarskie, które się przeciwstawiły rewolucyjnej akcji macedońskiej. Nasuwało się wówczas przypuszczenie, że wznowienie terroryzmu macedońskiego nie jest faktem przypadkowym, ale akcją mającą jakiś określony cel i kierowaną umiejętnie. Ostatnie dni potwierdzają to przypuszczenie.

Oto w miasteczku, Gorna Džumaja (w Bułgarji) odbył się w tych dniach **olbrzymi, manifestacyjny, kongres macedoński** pod przewodnictwem prezesa rewolucyjnego komitetu Kondowa, **dla zaprotestowania przeciw uciskowi ludności macedońskiej w Jugosławji.** Referaty wygłosili małżonkowie Tatarczewowie, którzy m. in. przedstawili wynik swojej interwencji w Genewie „w kołach międzynarodowych“ na rzecz macedońskich obywateli z Jugosławji. Kongres uchwalił enuncjację, w której kategorycznie żąda — **politycznego zjednoczenia Macedonji,** a więc rozbicia obecnego stanu politycznego na półwyspie bałkańskim, t. j. Jugosławji.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że w obudzeniu ruchu macedońskiego zainteresowane są Włochy i Bułgarja, będąca od szeregu lat narzędziem Mussoliniego w jego walce z Jugosławją. Z pewnością wie o tem Belgrad. Z pewnością też nie lekceważy sobie tego nowego niebezpieczeństwa... Kto wie, jakby dziś wypadła „pacyfikacja“ macedońskich powiatów w południowej części kraju.

Dlatego **najwyższy jest czas na porozumienie króla Aleksandra z Chorwatami i Słoweńcami,** jeśli Jugosławja nie ma się stać w bliskiej przyszłości terenem niebezpiecznych odśrodkowych ruchów polityczno-narodowych. Okrążenie Jugosławji przez Włochy od północy i od południa byłoby bardzo ułatwione przy dalszem trwaniu obecnego rozgardjaszu, który dziś rozrywa spoistość państwa

W. Z.

Przed zniesieniem samorządu w Polsce.

Sejm rozpoczął, jak już podawaliśmy, dyskusję nad projektem o częściowej zmianie samorządu terytorjalnego. Projekt referował pos. Polakiewicz.

Jak wszystkie projekty sanacyjne, tak i ten nacechowany jest nieufnością do społeczeństwa. Stąd daleko posunięte ograniczenie praw obywateli, a ogromne rozszerzenie praw rządu. Projekt jest także dlatego szkodliwy, że **wprowadza gminę zbiorową,** a ponieważ tworzy jeszcze t. zw. gromady, więc aparat urzędniczy, utrzymywany przez samorząd, nietylko się nie zmniejszy, lecz **powiększy.** Oprócz kancelaryj „zawodowych“ wójtów i sekretarzy, będą jeszcze gromady, zastępujące dotychczasowe gminy jednowioskowe, a te gromady też będą miały swoje władze.

Wszyscy funkcjonarjusze samorządu terytorjalnego, **wszyscy wójtowie i prezydenci miast mogą być bardzo łatwo usunięci przez wojewodę lub ministra.** Właściwie będzie rządził **sam rząd.** Tak należałoby teraz rozumieć słowo **samorząd...**

Tego wszystkiego oczywiście p. Polakiewicz nie mówił. Jakby na ironję twierdził on, że autorom projektu chodziło o usunięcie polityki i metod partyjnych z życia samorządowego (!). Jako wielką korzyść podkreślał, że projekt wprowadza jednolity typ gminy wiejskiej i zaznaczył, że za gminą zbiorową oświadczył się marsz. Piłsudski. P. Polakiewicz nie wziął oczywiście pod uwagę życzeń ludności, która z dotychczasowego typu gmin wiejskich w Małopolsce jest zupełnie zadowolona.

Dotychczas samorząd miał być **trzystopniowy:** wieś, powiat, województwo. Sanacja chce wprowadzić **czterostopniowy:** gromada, gmina, powiat, województwo. Więcej pisaniny, więcej biurokracji, więcej zawikłań, które będą rozstrzygać władze rządowe. Oto, do czego dąży sanacja.

Podwyższenie granicy wieku wyborczego jest do pewnego stopnia uzasadnione. Jeśli jednak staniemy na stanowisku, że samorząd ma być szkołą pracy dla państwa, przygotowaniem do pracy na ważniejszych stanowiskach państwowych, że w takim razie wybory samorządowe są mniej ważne niż wybory do Sejmu, to w takim razie nielogicznem jest podwyższanie wieku wyborców w gminach, skoro wiek wyborców do Sejmu pozostaje bez zmiany.

W dyskusji nad projektem przemawiał najpierw pos. **Rymar** z Klubu Narodowego. Podkreślił on na wstępie pośpiech, z jakim Sejm zabrał się do projektu. Druk rozdano posłom dopiero w poniedziałek, skutkiem czego wielu z nich nie mogło się jeszcze z nim zapoznać.

Wykazując, że istnienie różnych typów gmin, nie jest dla Polski niebezpiecznem, powołał się pos. Rymar na prof. M. Bobrzyńskiego, który powiedział:

— Jednolitość ustroju gminnego od Pomorza aż po Wołyń ze stanowiska jedności państwowej nie jest ani konieczna ani wskazana.

Ziemie zachodnie i południowe bronią się przed gminą zbiorową, która pochodzi ze wschodu. Tworzenie wielkich gmin zbiorowych będzie szczególnie niebezpieczne w Małopolsce Wschodniej, bo tam Rusini będą mieć przewagę. Dawniej dzielono gminy na polskie i ruskie, by uniknąć tarć, teraz chce się je znowu łączyć, by wydać na łup przewagi Rusinów.

Pos. Rymar krytykował dalej system głosowania, przewidziany w projekcie i niesłychanie obszerne pełnomocnictwa, przewidziane dla ministra. Wystąpił również przeciw degradowaniu wielu małych miasteczek.

Domagamy się, mówił słusznie pos. Rymar, powrotu do t. zw. małej ustawy samorządowej, pozostawienia tych form samorządowych, które okazały się dobremi, zagwarantowania wpływu ludności polskiej na terytorjach mieszanych.

Pos. Bogusławski ze Stron. Ludowego wykazywał, że obecną katastrofę finansową miast spowodowała biurokacja nadzorcza. Sanacji wcale nie chodzi o odpolitykowanie samorządu, lecz o podporządkowanie go partji rządowej.

Wszystkie stronnictwa opozycyjne będą projekt sanacyjny zwalczać. Z jakim skutkiem, zobaczymy.

Rozmowy Piłsudskiego ze Stresemannem.

W trzecim tomie pamiętników Stresemanna, który się wkrótce ukaże, znajdziemy szereg stronic odnoszących się do Polski. Najciekawsze są rewelacje o jego rozmowach z ministrami Piłsudskim i Zaleskim w grudniu 1927 r. Było to podczas wielkiego naprężenia stosunków polsko-litewskich. Stresemann rozmawiał z Briandem i pisze o tej rozmowie:

„Mówiąc o granicy niemiecko-polskiej oświadczyłem, iż została ona określona przez traktat wersalski i że jeśliby Polska brała pod uwagę gdziekolwiekbądź jaką zmianę swego terytorjum, powinienby być podniesiony cały problem naszej z nią granicy i że już od lat nasza koncepcja w tej sprawie jest znana.

W sprawie tych problemów wschodnich miałem spotkanie z Chamberlainem. Nie wydawał mi się zbytnio temi rzeczami interesować. Oświadczył mi jednakże, iż wolałby, abyśmy doszli z Polską do porozumienia. Rozmawialiśmy bardzo otwarcie w sprawie granicy niemiecko-polskiej. Chamberlain sądzi, że likwidacja tej sprawy zagwarantowałaby pokój na wschodzie i ustabilizowałaby stosunki między obydwoma państwami“.

Niemcy spekulowali widocznie na to, że Polska zagarnie Litwę, a wtedy oni zażądają — dla równowagi — Pomorza.

W kilka dni później Stresemann zapisał w swym pamiętniku:

„Prowadziłem w Genewie długie rozmowy z Piłsudskim i Zaleskim. Obydwaj ci politycy zdają sobie sprawę z tego, że Polska nie wytrzymałaby nowego rozszerzenia swego terytorjum, że ma ona za dużo mniejszości. W roku 1918 Zaleski widział się z Lloyd Georgem i zażądał od niego, aby nie tworzył Polski zbyt wielkiej. Jest rzeczą pewną, że Zaleski nie wyda wojny Rosji. Zapytałem się Piłsudskiego, czy jest prawdą, jakoby Polska miała pewne zamiary w stosunku do Prus Wschodnich. **Piłsudski odpowiedział, iż rząd jego nie może być odpowiedzialny za słowa pięciu czy sześciu warjatów, iż kraj jego pragnie z nami dobrych stosunków, potrzebując pożyczek i pomocy ekonomicznej oraz, że jest gotowy do rokowań w sprawie prawa osiedlania się Niemców i zagadnień politycznych tego rodzaju.** Piłsudski zgodził się również na to, aby Polska zrezygnowała z prawa wykupu i rozumie on, że my pragnęlibyśmy pozostawienia w korytarzu Niemców, którzy tam osiedli, aby unikać zalania naszego kraju przez nową falę imigrantów“.

Zdaje się, że Stresemann wiernie oddaje nietylko treść, ale i styl oświadczeń Piłsudskiego. Dziwne, że prasa sanacyjna nigdy nic nie podała o tych „długich rozmowach“.

Pamiętaj złożyć ofiarę na rzecz bezrobotnych na ręce Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego

Na ziemiach Rzeczpltej.

Pogłoski o krematorjum w Warszawie nieprawdziwe.

W Warszawie rozeszła się ostatnio wiadomość o planie budowy krematorjum przez czeskich inżynierów, przedstawicieli firmy „Ignis“ w Pradze. Na liczne zapytania, władze kategorycznie oświadczyły, **że nic im nie jest wiadomem o tych planach.** Ustawa o chowaniu zwłok **nie przewiduje spopielania, budowa więc krematorjum wymagałaby zmiany ustawy. Ponieważ przeciwko temu projektowi występują zgodnie przedstawiciele duchowieństwa wszystkich wyznań chrześcijańskich, a nawet niechrześcijańskich,** władze nie zamierzają bynajmniej wprowadzać tej inowacji, zwłaszcza, że niema ku temu faktycznej potrzeby **i nie zachodzą wcale wypadki żądania spalenia zwłok.**

Przy bliższem zapoznawaniu się ze źródłem tych pogłosek, okazało się, że inżynierowie czescy padli ofiarą nieznajomości stosunków w Polsce. Przybyli oni na zaproszenie nieoficjalnej gminy bezwyznaniowej w Warszawie, dokoła której grupują się wolnomyśliciele. Grupka ta ma niewielu zwolenników, czego najlepszym dowodem jest, że na cmentarzu **dla bezwyznaniowych, który istnieje od trzech lat, spoczywają wszystkiego zwłoki trzech osób.**

Po tragicznej śmierci Wł. Kościelskiego.

Tragiczny zgon Władysława Kościelskiego w Poznaniu okrył żałobą świat literacki i wydawniczy. Ś. p. Władysław Kościelski był znanym wydawcą i właścicielem „Bibljoteki Polskiej“ w Warszawie. Już jego ojciec, ś. p. Józef Kościelski, łożył ogromne sumy na wydawnictwa polskie. Był mecenasem literatury. Syn ś. p. Władysław, dalej prowadził dzieło ojca. Przed wojną **wydawał w Krakowie bogaty miesięcznik literacko-artystyczny „Museion“.** Po wojnie Kościelski wykupił świetnie **wyposażone zakłady drukarskie w Bydgoszczy.** W Warszawie założył wielką księgarnię i instytut wydawniczy p. n. **„Bibljoteka Polska“.** Wydawał tutaj miesięcznik literatury i sztuki, który następnie przemianowano na **„Pamiętnik Warszawski“.** On założył **„Bibliotekę Narodową“** — która w tanich wydawnictwach książkowych popularyzowała utwory naszych klasyków. M. in. wydała nowe kompletne wydanie pism Stanisława Wyspiańskiego. Kościelski **również pisywał poezje i tłomaczył Goethego.**

———o———

UMARŁ Z GŁODU, MAJĄC PEŁNĄ KIESZEŃ PIENIĘDZY. Na drodze między wsiami Grzybówka a Niedzielka gm. zaleskiej na Wileńszczyźnie znaleziono zwłoki 78-letniego starca-żebraka Adolfa Krzesiaka, który zmarł z wycieńczenia. Przy Krzesiaku znaleziono zaszyte w ubraniu **280 zł. w gotówce polskiej, 19 dolarów, 3 funty szterlingów.** Krzesiak był b. skąpym i odmawiał sobie nawet na pożywienie. Otrzymywane po żebraninie chleb mąkę, czasem słoninę — spieniężał. Gotówkę gromadził nie wiadomo dla kogo, bowiem nikogo z krewnych nie posiadał.

———:o:———

Ks. biskup Gawlina biskupem polowym.

Biskupem polowym wojska polskiego, jak już wczoraj donosiliśmy został mianowany ks. prałat Józef Gawlina, ostatnio proboszcz św. Barbary w Król. Hucie.

Ks. Biskup-Nominat Józef Gawlina urodził się 18 listopada 1892 r. w Strzybniku, w pow. Raciborskim. Do gimnazjum uczęszczał w Raciborzu i Rybniku. Po wybuchu wojny z końcem 1914 **musiał przerwać studja teologiczne i zaciągnięty został do armji niemieckiej. Ranny** w r. 1915 powrócił do Wrocławia i **jeszcze jako żołnierz studjował dalej teologię.** W 1917 r. wysłano go powtórnie **na front wojenny do Palestyny,** gdzie po załamaniu się frontu, **dostał się do niewoli angielskiej** koło Damaszku **i jako jeniec przebywał w Egipcie do listopada 1919 roku. W r. 1921 otrzymał Nominat święcenia kapłańskie** i wysłany został jako wikary do Dębieńska, a w r. 1923 w tymże charakterze do Tychów. W 1924 r. obejmuje **Sekretarjat gen. Ligi Katolickiej i funkcję redaktora „Gościa Niedzielnego“** (tygodniowego organu „Akcji Katol.“ na diecezję śląską). W 1927 r. obejmuje **stanowisko dyrektora Kat.** Agencji **Prasowej,** którą zorganizował przy wielkim nakładzie wytężonej pracy osobistej. W 1928 r. zdobywa tytuł Magistra teologji, a **w grudniu 1928 r. mianowany został tajnym szambelanem Papieskim.** W 1929 r. wraca do Katowic i **obejmuje stanowisko dyrektora Akcji Katolickiej.** W marcu 1929 r. mianowany został radcą kurjalnym a w kwietniu 1930 Promotorem iustitiae. **W maju 1931 r. mianowany został kanonikiem katedralnym w Katowicach, w lipcu 1931 r.** proboszczem **parafji św. Barbary w Król. Hucie i zarazem kanonikiem honorowym.**

———o———

Niedyskretne pytania.

„Polonia“ w polemice z sanacyjnym „Kurjerem Porannym“, który uczynił jej niedawno zarzut, **że jej współwłaścicielem** jest znany działacz, Ulitz, prosi „Kurjer Poranny“ o odpowiedź na następujące pytania:

„Czy prawdą jest, że pisma sanacyjne, jak nieboszczyk „Głos Prawdy“, „Gazeta Polska“, „Polska Zbrojna“, „Czas“, „Dziennik Poznański“ i t. p. starały się u górnośląskiego niemieckiego przemysłu o dobrze płatne ogłoszenia, które zamieszczały tak samo, jak niektóre z nich ogłaszały płatne artykuły. Czy te ogłoszenia i artykuły stanowiły ukrytą subwencję dla tych pism lub nie? Czy prawdą jest, że B. B. W. R. na kampanję wyborczą wziął od tego samego przemysłu miljonowe kwoty, które kwitował poseł Janusz Radziwiłł? Czy prawdą jest, że ten sam przemysł scedował na rzecz funduszu wyborczego B. B. W. R. poważne pretensje, jakie miał do skarbu państwa? Czy prawdą jest, że w tych kwotach znajdowały się także poważne subwencje wypłacone przez administrację księcia Pszczyńskiego i koncernu Flicka?

Prosimy usilnie, aby nareszcie „Kurjer Poranny i cały B. B. W. R. zechciał nam odpowiedzieć na te pytania, a potem możemy sobie pomówić“!

Jest rzeczą bardzo wątpliwą, aby „Polonia“ doczekała się kiedy odpowiedzi na te pytania, ale podajemy je, bo dotyczą one pewnych zakamarków naszych stosunków wewnętrznych.

Ku czci Ojca św. w 11 rocznicę koronacji

W Watykanie. Z okazji rocznicy koronacji Ojca Św. do Watykanu nadeszły liczne depesze od panujących, szefów rządów i władz państwowych różnych krajów. W niedzielę z rana w kaplicy Sykstyńskiej odbyło się uroczyste nabożeństwo, odprawione przez kardynała Vassali Rocca, arcybiskupa Polonii. Do kaplicy Ojciec Św. przybył na Sedia gestatoria, a Mszy św. wysłuchał na tronie. **Po nabożeństwie Papież udzielił błogosławieństwa apostolskiego.** W nabożeństwie wzięło udział 20 kardynałów kurjalnych, korpus dyplomatyczny, rodzina papieska, Wielki Mistrz Zakonu Maltańskiego i przedstawiciele patrycjatu i szlachty rzymskiej. Wieczorem fasada bazyliki Watykańskiej była iluminowana podobnie jak wszystkie eksterytorjalne pałace papieskie w Rzymie. (KAP.)

W ubiegłą niedzielę, jako w jedenastą rocznicę koronacji Ojca św. Piusa XI, odbyły się w całym kraju uroczyste nabożeństwa i akademje.

W Warszawie uroczyste nabożeństwo w katedrze celebrował **ks. kardynał Al. Kakowski.** Na nabożeństwo przybyli: nuncjusz apostolski arcybiskup Marmaggi, korpus dyplomatyczny, przedstawiciele rządu i społeczeństwa. Po mszy św. chór odśpiewał Te Deum. Po południu ks. nuncjusz przyjmował w apartamentach nuncjatury życzenia dla Ojca św. O godz 6-tej **w sali Theologicus odbyla się uroczysta Akademja,** którą zagaił **ks. prof. W. Michalski,** następnie dłuższy referat wygłosił **ks. dr. E. Dąbrowski,** prof. U. W. Pozatem odbyły się Akademje papieskie w seminarium duchownem, oraz w salach przy poszczególnych parafjach Warszawy. Organizacje chrześcijańsko-społeczne urządziły Akademje w sali przy ul. Kredytowej. Akademję zagaił **dr. Zawadzki,** poczem przemówienia wygłosili:, **ks. prof. J. Szmigielski, mec. St. Janczewski i red. Kaczorowski.** Następnie wysłano do Ojca św. adres hołdowniczy. Program uzupełniła część koncertowa i deklamacyjna. Hymnem „Boże coś Polskę“ zakończono tę uroczystość.

W Poznaniu Akademję zorganizowała archidiecezjalna Liga Katolicka. W auli uniwersyteckiej zgromadziła się liczna publiczność, władze i duchowieństwo. Przybyli: **ks. kardynał-Prymas, ks. biskup Dymek,** wojewoda poznański, prezydent Ratajski, **prof. Gantkowski,** ks. prałat Prądzyński i wiele wybitnych osobistości. **Słowo wstępne wygłosił ks. Kardynał-Prymas,** poczem referat na temat „Pius XI jako uczony“ wypowiedział **prof. Sajdak.** Na dalszy program złożyły się produkcje poznańskiego chóru katedralnego.

W Wilnie obchód rozpoczęto nabożeństwem pontyfikalnem odprawionem przez ks. arcybiskupa **Jałbrzykowskiego** w kościele św. Jana. Następnie o godz. 1-ej odbyła się Akademja w Uniwersytecie im. Batorego. Zagaił ją **dr. Kazimierz Niżyński.** Prelekcję pod tytułem „Rola historyczna papiestwa“ wygłosił **prof. Sosowski.** Następnie odbyły się produkcje wokalne i deklamacje.

W Rzeszowie urządzono staraniem Ligi Katolickiej Akademję w sali Sokoła. Na program złożyły się: zagajenie prezesa **dr. Czarnka,** chór dziewcząt pod kierownictwem **naucz. p. Szeligowej,** obrazek sceniczny o Ojcu św., odegrany przez dzieci pod kierunkiem **dyr. p. Kulpińskiej** i wreszcie **referat dr. Niecia.** W Akademji wzięło udział około tysiąca osób z najrozmaitszych sfer społeczeństwa, a nawet wielu członków korpusu oficerskiego.

W Jaśle po uroczystem nabożeństwie, Akademja w sali Sokoła zgromadziła liczną publiczność. Hymn papieski odegrała „Harmonja Kolejowa“, następnie deklamacje wygłosili członkowie ze Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Polskiej. Chór „Echo“ śpiewał podczas nabożeństwa, jak i również w czasie Akademji. Na zakończenie przemawiał w pięknych słowach proboszcz miejscowy.

———o———

———o———

Szkoła łomżyńska w świetle zeznań sądowych.

Omawiając w dalszym ciągu stosunki panujące w seminarjum żeńskiem w Łomży, Katolicka Agencja Prasowa pisze:

„W żeńskiem seminarjum łomżyńskiem istnieje wśród uczenic Sodalicja Marjańska, zresztą jak i w innych szkołach. **Nie patrzyli na nią chętnie ani dyrektor, ani niektórzy nauczyciele szkoły.** Pod przysięgą zeznano, że Sodalicję prześladowano stale. Dyrektorka p. Czułajewska, wyczuwając nastrój, z życzliwości uczenicom radziła, aby składając po maturze podanie o posady, nie dodawały, że należały do Sodalicji, „bo to mogłoby wam zaszkodzić“.

Nauczyciele niektórzy, snać bardzo mało mający poczucia poszanowania przekonań i wierzeń religijnych, **w ordynarny sposób wprost odzywali się o Sodalicji, medalu sodalicyjnym, o praktykach sodalicyjnych — nawet pono ich zabraniali.**

Droga od ministerstwa oświaty i wyznań do warszawskiego Kuratorjum szkolnego jest widocznie bardzo daleka, snać dygnitarze Kuratorjum tak są zawaleni nowemi zagadnieniami, że nie mają czasu do czytania nawet rozporządzeń swego ministra. Inaczej przecież nie byłoby możliwem, aby wysoki dygnitarz, naczelnik wydziału Kuratorjum warszawskiego, p. Drewnowski, mógł powiedzieć do zasłużonej nauczycielki żeńskiego seminarjum nauczycielskiego w Łomży: **„Pani jest tyle lat w Łomży i pozwoliła, że w seminarjum jest 120 Sodalisek. Jesteśmy z pani niezadowoleni“.**

Oto zaprzysiężone zeznania świadka, wskazujące, w jaki to sposób naczelnik p. Drewnowski „gruba ryba“ Kuratorjum warszawskiego, wykonuje rozporządzenie swego ministra, jak przestrzega przepisów wydanych na mocy Konkordatu i jakie jest wykonanie przepisów, które zupełnie nie podlegają widzimisię p. Drewnowskiego czy nawet Kuratorjum szkolnego.

Pod przysięgą **zeznali świadkowie, że stan w szkole pod względem moralnym był wręcz katastrofalnym.** Sąd dalsze pytania o stanie moralnym szkoły uchylił jako nie mające żadnego związku ze sprawą zniewagi. Od świadków z tych samych powodów nie żądano zeznania, jak dyrektor szkoły p. Liskowacki odnosił się do uczenic, gdy przekraczały próg jego gabinetu.

Zarzut niestety fatalnego stanu moralności w szkole jest słusznym i już stwierdzonym. Jedynie ze względu na uczenice i rodziców nie omawiamy ich obszernie. Ale dziwimy się Kuratorjum, że dawno nie spostrzegło fatalnego stanu szkoły, o którym wróble na dachu śpiewają w Łomży a ludzie głośno sobie opowiadają. Co tam robili wizytatorzy? Dlaczego Kuratorjum nie zabrało się zawczasu do wymiecenia stajni Augjasza? Kto mu dał prawo lekceważenia wołania rodziców, duchowieństwa?“

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty

Z całego świata.

Stulecie przemysłowej szkoły w Pradze

„Jednota przemysłowa“ już w 1833 r. postanowiła założyć szkołę przemysłową dla czeskiej młodzieży. Pomógł jej w tem książę Oettingen-Wakenstein z Zbraskawin powyżej Pragi. W 1837 r. zorganizowano ją już w Pradze i tu do 1861 r. uczył przyrodoznawstwa słynny wychowawca narodu, filozof i lekarz Dr. Karol Slavoj Amerling. Naród przez zbiórki i ofiary pomógł „Jednocie“ kwotą 10.000 zł. i w 1857 r. szkołę rozszerzono i kierownictwo powierzono Dr. Janowi Eug. Purkyniemu, naukowcowi o światowem imieniu. Wnet gmina dała trwałe umieszczenie szkole, dały jej też subwencje gmina i kraj. Szkoła rosła w oddziały: budownictwa, mechaniczny, chemiczny, zdobnictwa, tkacki, od 1873 r. podniesiono jej stopień bardzo wysoko i w 1881 r. rząd przejął doskonale zorganizowaną uczelnię na swój etat. Dziś zwie się ona „pierwsza państw. przemysłowa szkoła w Pradze“.

Przed procesem puczystów faszystowskich w Czechosłowacji.

Śledztwo w sprawie puczu berneńskiego, zwanego napadu młodzieńców, będących pod wpływem organizacyj faszystowskich na koszary wojskowe w Bernie na Morawach dobiega końca. Proces prawdopodobnie odbędzie się z wiosną. Dokładny termin rozpoczęcia procesu nie został jeszcze ustalony. **Liczba aresztowanych, którzy zasiędą na ławie oskarżonych wynosi 130.** Aresztowanego b. generała Gajdę zastępywać będzie adwokat berneński Dr. Lochman.

Uprowadzenie przyjaciela Lindbergha.

W Denver w stanie Colorado bandyci porwali w nocy bankiera Charles Boetchera, przyjaciela Lindbergha. Bandyci napadli na bankiera w chwili, gdy wracał z żoną samochodem, steroryzowali go i zmusili zająć miejsce w ich aucie, poczem odjechali w niewiadomym kierunku. Przerażonej żonie wręczył jeden z bandytów kartkę, w której **żąda wypłacenia 60 tysięcy dolarów, grożąc w przeciwnym razie zamordowaniem męża.** Ojciec porwanego wyznaczył tys. dolarów za odnalezienie syna.

Kilkuletni transport reniferów.

W 1929 r. kupiła Kanada od firmy Brabi Lomen, „królów reniferów“ z Alaski stado tych cennych zwierząt, które liczyło **3.000 sztuk,** z tem, że zapłacone zostaną, gdy tylko dojdą do granicy Kanady. Stado natychmiast ruszyło w drogę pod opieką czterech Lapończyków i dwu Eskimosów. Od tego czasu są w drodze. Czasem przez kilka miesięcy niema o niem żadnej wiadomości, aż wreszcie dolatuje wieść, że posunęło się znowu i maszeruje wśród mrozów 70-stopniowych.

Wedle ostatnio otrzymanej wiadomości, stado liczy już teraz 3.500 sztuk i obniżyło się tak bardzo, **że około wiosny tego roku może dojść do granicy Kanady,** do t. zw. północnozachodnich obszarów, gdzie w miejscowości Kittigazutt oczekują ich trzy rodziny lapońskie. Renifery te są przeznaczone dla Eskimosów kanadyjskich.

———o———

ODNALEZIENIE TABLICY UPAMIĘTNIAJĄCEJ DATĘ ŚMIERCI KS. JÓZEFA PONIATOWSKIEGO. Na starym cmentarzu lipskim, którego początki sięgają XIII. wieku, konsul polski odnalazł znajdującą się jeszcze w stosunkowo dobrym stanie, opinji polskiej prawie zupełnie nieznaną, tablicę pamiątkową z napisem łacińskim o bohaterskiej śmierci ks. Józefa Poniatowskiego, **ufundowaną w r. 1814 przez wracające z Francji wojsko polskie.** Do niedawna jeszcze (r. 1925) tablica zdobiła wnętrze miejskiego mauzoleum, a po jego zburzeniu (dziś stoi tam znane „Grassimuzeum“) przeniesiono ją na przylegający cmentarz św. Jana. Tablicę zdobi płaskorzeźba z herbem rodowym, umieszczonym na godle państwowym (orzeł jest niestety uszkodzony), w poprzek zaś leżą artystycznie wykonane szable i sztandary pułków polskich.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES PRAWA KARNEGO W PALERMO. W dniach od 3 do 8 kwietnia odbędzie się w Palermo pod przewodnictwem sen. Marjana d'Amelio, III. Międzynarodowy Kongres Prawa Karnego. W kongresie tym wezmą udział wybitni prawnicy 54 krajów, m. in. prof. Matter, prof. Roux z Francji, prof. Carton de Wiart, minister belgijski, prof. Gleichspacher z Wiednia, prof. Miricka z Pragi, prof. Rappaport z Warszawy etc. Po ukończeniu obrad uczestnicy kongresu odbędą szereg wycieczek m. innemi do Taorminy, do Syrakuz na przedstawienia klasyczne w amfiteatrze greckim, do Monreale i t. d.

25 LUDZI ZAMARZŁO NA ŚMIERĆ W N. JORKU. Z Nowego Jorku donoszą o katastrofalnych mrozach i burzach, jakie nawiedziły ostatnio to miasto. W ostatnią niedzielę temperatura w dalszym ciągu obniżyła się poważnie. Wskutek mrozów zginęło w przeciągu jednego dnia na ulicach N. Jorku 25 osób.

Kino.

Człowiek bez uśmiechu.

BUSTER KEATON W KINIE „WANDA".

Gdy raz zapytano Keatona, dlaczego nigdy nie śmieje się, ten odpowiedział: „Jakżeż mogę śmiać się, ja, który nigdy nie jestem pewien, czy wieczorem będę leżał we własnem łóżku, czy też — w szpitalnem?"

Istotnie popisy akrobatyczne, jakie demonstruje nam Keaton nie są bynajmniej zabawne dla artysty, choć u widzów budzą one huragany śmiechu.

Droga rozwoju talentu Bustera Keatona charakteryzuje zmiany nastrojów, panujących w amerykańskiej produkcji filmowej. Zaspakajanie bezpośredniej potrzeby śmiechu, które nadało ongiś bieg jego karjerze aktorskiej (serja obrazów komedjowych z niezapomnianym grubasem Fatty Arbucklem i Al. Saint John'em), przerodziło się z czasem w filozofję komizmu, uprawianą (za wzorem Chaplina) z coraz wyraźniejszą świadomością.

Działo się to w ostatnim okresie filmu niemego, kiedy, wraz z wyłanianiem się poszczególnych, silnych typów aktorskich, ton produkcji nadawali nie producenci, ani nawet reżyserowie, lecz przedewszystkiem aktorzy, produkujący własne filmy, jak m. in.: **Chaplin, Keaton i Douglas Fairbanks**, zjednoczeni w wytwórni „United Artists".

Wynalazek i wprowadzenie aparatu dźwiękowego wywołało gwałtowne scalenie produkcji amerykańskiej w kilka koncernów. Wytwórnia „United" rozbiła się. Keaton i inni wrócili na żołd producentów, jedynie tylko Chaplin zachował niezależność ekonomiczną i artystyczną.

Dzięki rozbiciu „United Artists" spotykamy się z Keatonem częściej, niż dawniej. Komik ten powraca w rejony śmiechu, aby przetrawić w formie dźwiękowej swoje dawne popisy nieme.

Może ktoś powiedzieć, że jego filmy z ostatnich lat („Buster na froncie") nie mają owych głębszych (choć często zawodnych!) aspiracyj z czasów „United", za to jednak działają na widzów bezpośrednio, wywoływując salwy śmiechu na widowni.

Takim filmem jest również **„Dobroczyńca ludzkości"**, wyświetlany na ekranie kina „Wanda". Zasadniczym wątkiem tej komedji jest stosunek miljonera-filantropa do zgraji uliczników, których stara się zorganizować i wychować na porządnych ludzi. Rzecz oczywista, iż całą tę filantropję uprawia z myślą o pewnej młodej osobie, którą jest siostra jednego z tych urwisów. Całość skonstruowana jest z dużą umiejętnością. Anegdota kończy się eksplozją wszystkich sił potencjonalnych, zawartych w temacie i — jak zwykle w filmach Keatona, — jego triumfem. Najlepszemi partjami nowego filmu Keatona, który w sensie moralnym powinienby nosić raczej tytuł: „Keaton i dzieci" — są kapitalne sceny zbiorowe, z nielicznych zaś wymyślnych efektów za najoryginalniejszy należy uważać pomysł wyznania miłosnego przy pomocy płyty gramofonowej. Dla tej jednej choćby sceny warto cały film oglądnąć!

(A.)

Mur chiński zniszczony japońskiemi granatami.



Walki o posiadanie Szankajkłanu toczyły się między Japończykami i Chińczykami tuż koło Wielkiego Muru Chińskiego. Granaty japońskie poczyniły w nim poważne spustoszenie. Na zdjęciu widać zdemolowaną jedną ze strażnic na murze. W strażnicach tych rozmieszczonych na odległość strzału z łuku, czuwali dawniej łucznicy chińscy, broniąc kraju przed najazdem Mongołów i Mandżurów.

Sport.

MECZE HOKEJOWE W KRYNICY.

Kombinowana drużyna, złożona przeważnie z graczy A. Z. S. wzmocniona Stogowskim i Szejnachem odniosła zwycięstwo nad K. T. H. 5:0 (1:0, 3:0, 1:0). Akademicy mieli przez cały czas silną przewagę.

W drugim meczu Strzelec pokonał miejscową Makkabi 10:0 (4:0, 5:0, 1:0). Mecz ten stał na bardzo niskim poziomie.

Kto dotychczas otrzymał nagrodę sportową?

Wczoraj donosiliśmy o przyznaniu wielkiej nagrody sportowej za rok 1932 St. Walasiewiczównej. Nagrodę tę zdobyli dotychczas: w 1927 r. — Halina Konopacka, w 1928 r. — Halina Konopacka, w 1929 r. — wioślarze **Budzyński i Mikołajczyk, w 1930 r. — Stanisław** Petkiewicz, w 1931 r. — Janusz Kusociński, za wyjątkiem r. 1929 wielka nagroda sportowa przypadała wyłącznie lekkoatletom. Zaznaczyć należy, że na zebraniu komisji nadawczej wielkiej honorowej nagrody sportowej po dyskusji poufnej uznano kandydatury Walasie**wiczówny i Kusocińskiego za jednakowo godne wyróżnienia.** Wniosek radcy Olchowicza, **aby przyznać nagrodę** Kusocińskiemu i Walasiewi**czównie** jako zwycięskiemu zespołowi olimpijskiemu upadł ze względów statutowych.

W ściślejszem głosowaniu nagrodę przyznano większością głosów Stanisławie Walasiewiczównie. W motywach podkreślono, że przy przyznawaniu wielkiej nagrody honorowej Stanisławie Walasiewiczównie komisja nadawcza wzięła pod uwagę: 1) wielkie znaczenie propagandowe, jakie miały dla sportu polskiego zwycięstwa Walasiewiczówny, odniesiono na igrzyskach olimpijskich i w Chicago oraz ustanowione przez nią rekordy światowe, 2) bezapelacyjną kilkakrotnie wykazaną wyższość nad wszystkiemi sprinterkami świata, 3) mimo stałego pobytu w Ameryce decyzję Walasiewiczówny startowania w obronie barw polskich na igrzyskach olimpijskich, 4) ambicję i wzorową dyscyplinę sportową.

Saneczkarskie mistrzostwa Polski w Krynicy.

W niedzielę rozpoczęły się w Krynicy saneczkarskie mistrzostwa Polski warunki, jak i wyniki nieszczególne. Śnieżyca ogromnie utrudniała zawodnikom jazdę.

W biegach pojedyńczych pierwsze miejsce zajął (w dwóch zjazdach) **Dzięczko** (K. T. H.) w czasie 3:28,4; Sensacją zawodów było zajęcie przez czołowego zawodnika polskiego **Witkowskiego** (K. T. H.) dopiero piątego miejsca w słabym czasie 3:49. Najlepszy czas w jednym zjeździe miał Dzięczko 1:42 (rekord toru).

W jeździe pojedyńczej pań zwyciężyła Enkierówna, która osiągnęła w dwóch zjazdach czas 3:52.9 przed Witkowską (KTH.) 3:59.5.

W drugim dniu zawodów startowało 15 par. Pierwsze miejsce zajęła dwójka panów Witkowski i Dzięczko, KTH — Krynica, w czasie 3 minut 15 i 4/5 sek. Rekord toru uzyskany na mistrzostwach świata w roku 1932 przez p. Preislera z HDW — Czechosłowacja, w czasie 1.37 i 3/5 sek. został pobity przez Witkowskiego KTH — Krynica, który został mistrzem Polski, uzyskawszy czas 1 minutę 36 i 3/5 sek.

PIERWSZY W WARSZAWIE MECZ PIŁKARSKI odbył się w sobotę. Walczyły kombinowane drużyny Gwiazdy i I-go Baonu Radjotelegraficznego. Zwyciężyli wojskowi w stosunku 4:0 (2:0).

Czuły braciszek: Mac Arthur otrzymał po 10-letniem milczeniu list od swego brata z Ameryki. Wieczorem zbiera się u Mac Arthura cała rodzina, aby się dowiedzieć bliższych szczegółów z listu. Zasypany pytaniami, Mac Arthur odpowiada:

— Niestety, nie mogę wam nic bliższego powiedzieć o biednym Philu. Musiałem list odesłać z powrotem, gdyż inaczej wypadłoby mi dopłacić 10 centów za dodatkowe porto.

W pięćdziesięciolecie śmierci Ryszarda Wagnera

13-go lutego 1883—1933.

I. Historja opery obfitowała już w szereg tak wspaniałych nazwisk, jak: Peri i Caccini, Monteverdi, Cavalli i Cesti, Lully, Alessandro Scarlatti, Haendel, Pergolesi, Rameau; Gluck, Mozart, Rossini i Weber — zanim przyszedł czas na pojawienie się genjusza uniwersalnego, któremu było przeznaczone spełnić wszystkie marzenia i żądania estetyczne, jakie społeczeństwo europejskie stawiało teatrowi muzycznemu. Widziano w nim słusznie „najwyższą siłę połączonych sztuk i najpełniejszą przyjemność, jaką ludzkość może od nich oczekiwać". Popularny w XVIII-ym wieku wierszyk francuski określał operę jako jakiś pałac czarowny, do którego należy chodzić, ażeby poddawać się działaniu jednej przyjemności, powstającej ze stu innych, gdzie piękno wierszy łączy się z tańcem i muzyką, gdzie barwy zachwycają oczy, a wszystko razem uwodzi serce... Myśliciele, patrzący krytycznie na wysiłki współczesnych kompozytorów operowych, w których dziełach widzieli jasno coraz silniejsze odchylanie się od zasadniczych postulatów muzyki dramatycznej na korzyść absolutnego piękna muzycznego, zdawali sobie sprawę, że system dramatyczno-muzyczny, oparty na dokładnym stosunku naszych uczuć do akcentów mowy i melodji muzycznej, zaś obojga do poezji, wymagałby w jednym człowieku połączonych talentów filozofa na miarę Locke'a, gramatyka jak Marsais, muzyka jak Haendel lub Pergolesi i wreszcie poety jak Metastasio. Słowa te wypowiedział pod koniec XVIII-go wieku znakomity, chociaż dzisiaj zupełnie zapomniany, teoretyk teatru muzycznego, Stefano Arteaga.

Doczekały się one spełnienia w całej rozciągłości — w kilkadziesiąt lat później — w genjuszu Ryszarda Wagnera, jednego z najpotężniejszych i najbardziej wszechstronnych twórców w historji sztuki europejskiej.

W czarodziejską pułapkę teatru wciągnęło Wagnera — już w najwcześniejszej jego młodości — całe niemal otoczenie rodzinne, w którem ojczym, Ludwik Geyer, uważany przez Ryszarda za ojca i aż trzy, starsze od niego, siostry — należeli do świata aktorskiego. Zetknięcie się z deskami scenicznemi i kulisami wywołało w bujnej wyobraźni Wagnera wrażenie tak silne, że przez całe już życie patrzał na świat wyłącznie pod kątem stosowania rzeczywistości do celów fikcji teatralnej, w teatrze zaś chciał ludziom pokazać swój własny świat, stworzony w śmiałej fantazji o życiu pełniejszem od normalnego, lepszem, życiu wyższej wartości dla jednostki i ogółu. — Z zewnątrz przyszło także powołanie muzyczne w życiu Wagnera. Może najważniejszym bodźcem do poświęcenia się muzyce było pragnienie zajmowania miejsca na czele orkiestry z batutą w ręce i bezapelacyjnego panowania nad nią. — Wcześnie ogarnął Wagner rzemiosło literackie i całą technikę kompozycji i w młodzieńczych jeszcze latach doszedł do przekonania, że właściwą formą, odpowiadającą jego potrzebom wypowiedzenia się będzie opera, której on sam będzie zarówno kompozytorem jak poetą libretta.

Z niesłychanym impetem rzucił się Wagner najpierw do komponowania utworów orkiestralnych, silnie wzorując się na dziełach Beethovena. Napisał cztery uwertury, z których jedna szczególnie nas obchodzi. Jest to „Polonia", kompozycja utworzona pod wrażeniem powstania listopadowego, z którego uczestnikami zetknął się Wagner w Lipsku i od których przejął tematy kilku pieśni narodowych, stanowiące osnowę świetnie brzmiącego utworu. W wiele jeszcze lat później pisał Wagner w swojej autobiografji w związku z tą uwerturą: „polska walka o wolność przeciwko przemocy rosyjskiej napełniła mnie rychło rosnącym entuzjazmem. Zwycięstwa, jakie Polacy odnieśli w krótkim przeciągu czasu, doprowadziły mnie do stanu podziwu i ekstazy: zdawało mi się, że przez jakiś cud został świat na nowo stworzony. Natomiast było wrażenie wiadomości o walce pod Ostrołęką takie, jakby świat przepadł ponownie... Nieopisane było moje podniecenie, kiedy przez Lipsk przechodziły pierwsze oddziały resztek armji polskiej, zmierzające do Francji i niezapomniane wrażenie pierwszej grupy tych nieszczęśliwych...". Oto słowa dające wyobrażenie o nastroju, w jakim Wagner powziął zamiar utworzenia Polonji i w jakim ją w trzy lata później w Berlinie skomponował. W sto prawie lat po swojem powstaniu Polonja robi nam dzisiaj nazwisko Wagnera bliskiem i drogiem.

Jako dziecko epoki wybujałego romantyzmu zaczął Wagner swoją twórczość operową od nabrzmiałej od fantastyczności opery p. t. „Boginki", do której przerobił sobie na libretto baśń sceniczną słynnego autora włoskiego Gozzi'ego. Pod względem muzycznym poszedł Wagner torami, na które wprowadzili operę romantycy niemieccy, Weber i Marschner, i tak jak oni nie izolował się ściśle od wpływów włoskich i francuskich. W muzyce jego w pierwszej tej operze był młodzieńczy rozmach, ale mało oryginalności. Własna bowiem nuta inwencji melodyjnej, w harmonji i wyrazie dramatycznym miała pojawiać się w dziełach Wagnera jako rezultat powolnie dokonywującego się rozwoju jego sił twórczych, pogłębiania się krytycyzmu artystycznego i całej wogóle jego psychiki. Znamiennym rysem produkcji Wagnera jako poety-librecisty miało pozostać po tej pierwszej próbie zapożyczenia osnowy dramatycznej „Boginek" u innego autora, w obcem gotowem źródle literackiem, opieranie zasadniczego wątka akcji na cudzych pomysłach, tworzenie postaci jego oper podług modeli już istniejących. W istocie nie stworzył Wagner ani jednego ze swoich bohaterów, ani jednemu z nich nie nadał od siebie imienia, wszyscy przyszli do niego z książek, które czytał. Szekspir poddał mu wątek akcji i scenerję następnej zaraz opery, którą z „Miarki za miarkę" przerobił na „Zakaz miłości". Potem powieściopisarz angielski Bulwer natchnął go zapałem dla bohatera głośnej jego powieści historycznej, „Rienzi'ego"; płomiennego trybuna ludowego w Rzymie w XIV-tym wieku. Powstanie znów „Holandczyka tułacza" miał Wagner do zawdzięczenia jednej z nowel Heinego, w której znalazł opowiadanie o okręcie-widmie, straszącym żeglarzy i o jego kapitanie, który ściągnął na siebie rzucone przez siły piekielne przekleństwo wiecznej tułaczki po morzach. Ze starych zaś, średniowiecznych poematów frankońsko-germańskich i ich współczesnych tłumaczeń i transpozycyj wyszli naprzeciwko Wagnera Tannhäuser i Lohengrin, potem znów Trystan i Zygfryd, wkońcu zaś Parsifal. A obok tych męskich bohaterów swoich oper i dramatów muzycznych nie potrzebował Wagner na własną rękę stwarzać modeli postaci kobiecych, stanowiących drugie bieguny konfliktów dramatycznych, zrobili to bowiem za niego autorowie utworów, które sprowokowały w nim potrzebę pisania pierwszej i następnych oper. Ale mimo to wszyscy bohaterowie wagnerowscy i wszystkie jego bohaterki noszą piętno jego ducha, wypełnione są jego własną ideologją i jako twory literackie jemu wszystko, zawdzięczają.

ZDZISŁAW JACHIMECKI.

Co słychać w Krakowie.

Środa 15: św. Faustyna,
Czwartek 16: św. Juljanny,
Czwartek 16: wschód słońca o godz. 7.17, zachód o godz. 17.13.

KTO Z PRENUMERATORÓW „GŁOSU NARODU" nie otrzymał jednego z ostatnich, skonfiskowanych numerów dziennika, może uzyskać egzemplarz drugiego wydania po przesłaniu listu reklamacyjnego do administracji naszego pisma.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: Mleko niezbierane 1 litr 0.20—0.22, śmietanka słodka 0.50—0.60, kwaśna 1.00—1.20, ser zwyczajny 1 kg. 0.60—0.80, masło deserowe 2.80—3.00, zwyczajne 2.40—2.50, jaja świeże szt. 0.10—0.12, jabłka 1 kg. 0.30—1.60, ziemniaki 0.08—0.10, buraki ćwikłowe 0.10—0.12, cebula 0.17—0.25, marchew 0.15—0.20, pietruszka 0.18—0.20, selery 0.20—0.22, włoszczyzna świeża 0.20—0.25, kury szt. 2—4, gęsi żywe 6—8, indyczki, indyki 5—10 zł.

Z TARGU ZWIERZĄT. W ub. tygodniu spędzono na targi w Krakowie: buhaji 118, wołów 80, krów 176, jałówek 132, cieląt 821, nierogacizny 936; razem 2263 zwierząt. Płacono za jeden kilogram **żywej wagi**: buhaje od 0.42—0.72, woły 0.43—0.72, krowy 0.30—0.70, jałówki 0.33—0.72, cielęta 0.60—1.00, nierogacizna 0.83—1.13; **bitej wagi**: nierogacizna 1.15—1.42. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcję miejscową 2107 sztuk, na konsumcję innych gmin 90. Przebieg handlowy: Spędy średnie. Ceny wszystkich gatunków utrzymały się na poziomie ubiegłego tygodnia.

AUTOBUS NAJECHAŁ NA PRZECHODNIA. Edward Jakóbik, lat 19, przechodząc dnia 13 bm. o godz. 9.40 przez ul. Warszawską, został najechany przez autobus miejskiej kolei elektrycznej kursujący na linji Barbakan — Prądnik Czerwony. Wskutek najechania Jakóbik doznał zmiażdżenia stopy prawej nogi i został przewieziony do szpitala św. Łazarza.

BEZDOMNY I BEZ PRACY ZATRUŁ SIĘ ALKOHOLEM. Kronika policyjna notuje bardzo znamienny — zresztą nieodosobniony — wypadek. Oto onegdaj popołudniu wezwano Pogotowie Ratunkowe na Plac Dominikański do Jana Czerneckiego, lat 31, robotnika, **bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania**, który nagle zasłabł. Lekarz stwierdził **zatrucie alkoholem** i przewiózł go na stację Pogotowia Ratunkowego, gdzie mu wypompowano żołądek. Ponieważ pijany wyprawiał awantury, przeto osadzono go do czasu wytrzeźwienia w aresztach policyjnych...

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Środa: „Romans".
Czwartek: „Romans".
Piątek: „Romans".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

WANDA: „Dobroczyńca ludzkości" (Buster Keaton).
ŚWIT: Niech żyje wolność.
APOLLO: „Białe szaleństwo" (Leni Riefenstahl).
SZTUKA: „Rozkoszna przygoda" (Kate Nagy).
UCIECHA: Wiktorja i jej huzar (Iwan Petrowicz).
BAGATELA: „Kobieta Kameleon" (Mary Glory).
ADRIA: „10 procent dla mnie" (polska komedja muzyczna). W rolach gł.: Mankiewiczówna, Walter i Krukowski.
SŁOŃCE: Liljanka ma kłopot z miłością (Liljana Harvey).
PROMIEŃ: „Marocco"; w roli gł. Marlena Dietrich i Gary Cooper.
ATLANTIC: „Bezdomni" (Droga w życie).
KINO DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO: Od 13 do 15 b. m. film p. t.: „Złodziej duszy" (w gł. roli Lota Neuman).

—o—

„GOTÓWKA", lekka komedja satyryczna renomowanej spółki autorskiej Ebermeyera i Cammerlohra, będzie najbliższą premjerą teatru, w sobotę bież. tygodnia, w opracowaniu scenicznem J. Karbowskiego. Jedyną popisową rolę kobiecą odtworzy p. Krystyna Ankwicz, b. artystka krakowskiej sceny, ostatnio Teatru Narodowego w Warszawie.

„UPROWADZENIE Z SERAJU" MOZARTA, nowa premjera Opery krakowskiej ukaże się w poniedziałek 20 bm. z gościnnym występem znakomitej śpiewaczki p. Ady Sari, w opracowaniu muzycznem dyr. Bol. Wallek-Walewskiego, w reżyserji J. Stępniowskiego, na którą kasa teatru rozpoczęła już sprzedaż biletów.

—oOo—

Odczyty.

„O pokój Europy" odczyt senatora dr. J. Kovalika w języku słowackim odbędzie się w środę, 15 bm. o godz. 7-mej wiecz. w sali Bolońskiego (Rynek Gł. 34). Słowo wstępne powie prof. dr. W. Goetel. Zaznaczyć należy, że odczyt ten będzie zupełnie zrozumiały, ze względu na wielkie podobieństwo języka słowackiego z polskim.

Spadający gzyms zabija uczenicę gimn.

CZARNY DZIEŃ KRAKOWA. — TRAGICZNY WYPADEK NA MAŁYM RYNKU. — GODZ. 11-TA: UCZEŃ GIMN. RZUCA SIĘ DO WISŁY. — GODZ. 13-TA: DZIECKO ŚMIERTELNIE POPARZONE PŁONĄCĄ NAFTĄ.

Dzień wczorajszy zapisała kronika wypadków jako feralny dla naszego miasta. Od wczesnego rana padał gęsty śnieg z zadymką; silny, rwący wiatr miotał śniegiem we wszystkich kierunkach. Zaraz zrana wydarzył się pierwszy nieszczęśliwy wypadek na Małym Rynku przed kamienicą L. 4, własność p. Adelajdy **Dobijowej** i p. **Barberowskiego**. Oto z ponad okna drugiego piętra **oderwał się gzyms, ważący około 50 kg.** i spadł na przechodzącą właśnie uczenicę gimnazjalną, Walerję **Rachwałównę**, lat 16, zamieszkałą przy ul. Kurniki 6, spieszącą do szkoły. Uderzenie odłamków było tak silne, że Rachwałówna padła śmiertelnie raniona. Zebrał się natychmiast wielki tłum ludności, żywo komentując tragiczny wypadek. Po chwili przybył ks. Marjan **Borowiczka**, wikary kościoła Marjackiego i udzielił nieprzytomnej już ofierze Ostatniego Olejem św. Namaszczenia; przybyło również Pogotowie ratunkowe, zaś lekarz miejski **dr. Zoppoth** stwierdził śmierć i polecił przewieźć zwłoki do Zakładu Medycyny Sądowej.

Według informacyj udzielonych przez policję budowlaną Magistratu, już w r. 1929 Magistrat wydał zarządzenie **odbicia tynku na fasadzie kamienicy** przy Małym Rynku pod liczbą 4 ze względu na **bezpieczeństwo publiczne.** Ponieważ, mimo wezwań, właściciele realności **nie usłuchali wezwania** Magistratu, dokonano w ub. roku roboty **z urzędu**, t. j. przez **straż pożarną. Nie usunięto (!) jednak gzymsów** ponad oknami tak, że one pod wpływem zmienności pogody, kruszyły się i groziły spadkiem. Wczoraj wobec gwałtownego wichru i śnieżycy groźba stała się faktem, pociągając za sobą tak tragiczne następstwa.

Przez cały dzień wczorajszy gromadziły się grupki przechodniów na Małym Rynku, przypatrując się działalności strażaków, którzy **odbijali tynk z zagrożonej kamienicy.** Tragiczny zgon jedynej córeczki pp. Rachwałów wywołał przygnębiające wrażenie na mieście. P. Rachwałowa, żona urzędnika sądowego, na wiadomość o śmierci córki, doznała **silnego wstrząsu nerwowego.**

Wina nieszczęśliwego wypadku leży tak po stronie **właścicieli realności**, którzy nie dbali o remont zniszczonej fasady domu, jak i po stronie **Magistratu**, gdyż organa miejskie nie przypilnowały należytego wykonania robót około odbicia tynku. Najgroźniejsze części otynkowania — gzymse — pozostały, grożąc runięciem.

Wypadek wczorajszy powinien być groźnem memento dla miasta: należy jaknajspieszniej zabrać się do naprawy zaniedbanych frontonów, bo w przeciwnym razie wypadki będą się mnożyć.

* SAMOBÓJSTWO UCZNIA.

Wczoraj około godz. 11-tej przed południem rzucił się w nurty Wisły z III-go mostu, w celach samobójczych, Józef **Harasyn**, uczeń gimnazjalny, lat 18, zamieszkały przy ul. Bonerowskiej 5. Na szczęście wyratowano młodocianego desperata z mroźnej topieli, a karetka Pogotowia ratunkowego przewiozła go do szpitala św. Łazarza.

DZIECKO W PŁOMIENIACH.

Na Pogotowie zgłosili się wczoraj pp. Turkowie, rodzice półtorarocznego Marysia, przynosząc dziecko z licznemi oparzeniami na całem ciele. Jak wynika z opowiadań rodziców, od ognia w piecyku żelaznym zapaliła się rozlana nafta, przyczem ogień ogarnął dziecko. Dziecko oddano do szpitala św. Łazarza.

Proces o podpalenie

ÓSMY DZIEŃ ROZPRAWY.

W dniu wczorajszym przystąpił Trybunał do przesłuchania świadka **Dudziakowej**, żony osk. Dudziaka, która zeznaje, że pożar wybuchł dla niej i dla jej męża **zupełnie niespodziewanie**, że po pożarze rozmawiała z Nowackim, atoli zaprzecza, jakoby Nowackiemu miała kiedykolwiek powiedzieć słowa: **„jak Reichert zasypie Janka** (męża) **to Janek zasypie Reicherta"**. Również zaprzecza jakoby miała się odezwać do Nowackiego w czasie gdy ten jej powiedział, iż policja będzie badała ślady palców na butli — **„że pójdzie do baraku i zetrze butlę szmatą, by w ten sposób ślady zatrzeć"**.

Następny świadek Łuczyński zeznawał, że był magazynierem w firmie przez okres około 2 lat, że w czasie tego okresu a raczej w lecie 1930 był świadkiem zwiezienia większej partji mebli z ulicy Florjańskiej. Świadek nie jest w stanie dać żadnych wyjaśnień odnośnie **do wartości tych mebli**. Odnośnie do samego pożaru to świadek nie zna przyczyny jego wybuchu, wie tylko że w nocy z niedzieli na poniedziałek do godz. 12 czuwał w barakach, pilnując zgliszczy pożarowych, później jednak z powodu znużenia zasnął, a w jakiś czas zbudzony został przez poster. P. P. gdyż zgliszcza poczęły się na nowo palić, tak że nawet poraz drugi nadjechała straż pożarna.

Potem przesłuchano świadka Sudolskiego, buchaltera firmy. Świadek określa książki firmowe jako **niezbyt dokładnie prowadzone** i podaje, że wpis uskuteczniał własnoręcznie na podstawie dokumentów, podanych mu przez firmę. Świadek przyznaje, że w maju 1930 r. zamknął książki za rok poprzedni kwotą około **12.000 zł.** atoli w styczniu 1931 **na miesiąc przed pożarem na zlecenie osk. Reicherta kwotę tę poprawił o 2.000 zł.**, przyczem osk. Reichert podał, że okazało się przy powtórnem przeliczeniu, iż zapas towaru był o te 2.000 zł. większy. Świadek sporządzając bilans **nie uzgadniał kwot buchalteryjnych z rzeczywistym stanem mebli.**

Po przesłuchaniu tego świadka przewodniczący odroczył rozprawę do dnia dzisiejszego.

Czy nie za wiele lokali bridżowych w Krakowie?

Modna obecnie gra w karty „bridge" (bridż) spowodował w ostatnich czasach w Krakowie rozmnożenie się t. zw. „bridż-salonów" lub „bridż-sztub" zarejestrowanych, których liczba wynosi już 28. Niektóre z tych lokali czynne są całą noc. „Bridżomanja" i związane z nią powstawanie coraz to nowszych „bridż-salonów" daje nam podstawę do zwrócenia uwagi miarodajnym czynnikom na pewien charakterystyczny szczegół, o którym informuje nas szereg właścicieli kawiarń i restauracyj miejscowych.

Idzie mianowicie o to, że — jak nam donoszą — w wielu takich „bridż-salonach" sprzedawany **jest alkohol bez zezwolenia władz i wykupna odpowiednich świadectw przemysłowych** (patentów). Oczywiście, stan ten odbija się **bardzo ujemnie** na zakładach gastronomicznych, stąd też **słuszne są narzekania restauratorów i kawiarzy** na tego rodzaju praktyki „bridż-salonów". Restauratorzy bowiem muszą wykupywać drogie patenty I-szej kategorji, płacą wysokie czynsze, oraz ponoszą cały szereg innych świadczeń, gdy tymczasem „bridż-salony" korzystają ze specjalnych przywilejów.

Drugą bolączką jest również rozpowszechniony obecnie **zwyczaj urządzania prywatnych jadłodajni, gdzie także sprzedawane są napoje alkoholowe bez wykupna patentu.**

Anormalne te zjawiska narażają na straty nietylko restauratorów, ale przedewszystkiem Skarb Państwa, dlatego też sprawą tą powinna zająć się Izba Skarbowa i położyć kres tym stosunkom. Przypomnieć wreszcie należy, że **na Węgrzech i w Niemczech wszystkie „bridż-sztuby" zostały zlikwidowane i zamknięte**, co i u nas nie byłoby tak trudnem do przeprowadzenia.

Miejski Dom Wycieczkowy w Krakowie.

Mija właśnie półtora roku działalności M. D. W. od dnia otwarcia go i oddania do użytku dla rozlicznych wycieczek. Dotychczasowa praktyka wykazała, że ruch wycieczkowy w ciągu roku **nie był równomierny**. Wskutek przepełnienia musiano nieraz odmawiać noclegów wielu zespołom wycieczkowym, zgłaszającym się w ostatniej chwili, to znów bywały dni, w których dom gościł jedną wycieczkę, złożoną z kilkunastu osób. W interesie zatem należytego rozmieszczenia wycieczek leży, by ich organizatorowie na przyszłość wyjazdy zespołowe młodzieży organizowali za poprzedniem zabezpieczeniem sobie miejsca w domu wycieczkowym.

W ciągu półtora roku dom wydał 26.208 noclegów. Większość wycieczek pochodziła z najbliższych województw: **krakowskiego, kieleckiego i śląskiego.** Kolejno idą województwa dalsze, jak warszawskie, łódzkie, lubelskie, białostockie, pomorskie, wołyńskie, wileńskie, wreszcie na ostatniem miejscu województwo poleskie z cyfrą 33 noclegów. Jeśli weźmiemy statystykę z punktu widzenia kategorji szkół, to widzimy, że **młodzież szkół średnich** dostarczyła 1/3 całego kontyngentu (7.130), na drugiem miejscu pozostaje młodzież szkół powszechnych (2.886), następnie idą szkoły zawodowe, potem akademickie, dalej wycieczki nauczycielskie, T. S. L., harcerskie itp.

Z wycieczek zagranicznych największa liczba noclegów (369) przypada **na wycieczki z Czechosłowacji**, organizowane przez Macierz Szkolną ze Śląska Cieszyńskiego. Ponadto bawiły tu wycieczki w związku z konferencją światową harcerstwa żeńskiego, liczące kilkaset osób z różnych części świata, jak **z Anglji, Belgji, Danji, Finlandji, Francji, Norwegji, Szwecji, ze Stanów Zjedn., Kanady, Australji, Indji** a nawet **z Afryki.**

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zainicjowana przez Min. Komunikacji **75 proc. zniżka kolejowa** przyczyniła się w wysokim stopniu do wzmocnienia ruchu turystycznego, zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej.

Jeszcze o „Kopytkowem" na mostach podgórskich.

Z Krakowa-Podgórza piszą nam: — Czytaliśmy przed kilku dniami w „Głosie Narodu" notatkę o nowem obciążeniu mieszkańców Podgórza w postaci **opłaty za przejście 2 mostów na Wiśle.** Wdzięczność należy się Redakcji Szanownego Pisma, że łamy swe otworzyła tej tak ważnej sprawie. Niestety artykuł ten nie znalazł oddźwięku wśród tych, którzy są powołani do ujęcia się za skrzywdzoną ludnością, nie wiemy też, czy obywatele Podgórza podjęli jakie starania, ewentualnie zbiorowe kroki w tym kierunku. Tymczasem na obu mostach panowie celnicy usadowili się na stałe, na długo: postawiono 2 domki z centralnem ogrzewaniem i wszelkiemi wygodami, celnicy zostali wyposażeni w futra i pojemne nowiuteńkie torby skórzane. Ażeby zaś nie nudziło się podczas urzędowania, pilnuje przejścia i po 4 poborców na każdym moście, razem 8! Zanosi się więc na długoletnie urzędowanie.

Pomyśleć teraz, że to wszystko, tj. koszta wybudowania jednego mostu, naprawy drugiego, utrzymania tylu urzędników poborowych **ma opłacić niezamożna ludność jednej tylko dzielnicy Podgórza!** Narazie broniła się ta ludność przed krzywdą, przechodząc podczas mrozów przez Wisłę po lodzie. Ale obecnie się to skończyło. Mieszkańcy, zmuszeni do takich nieprzewidzianych i niesprawiedliwych wydatków, narzekają na „dobrodziejstwa" nowego mostu. Trzeba więc, aby ci, którym z obowiązku dobro obywateli na sercu leżeć powinno, wszczęli akcję, gdzie należy, aby jak najrychlej usunięto „kopytkowe" z obu mostów, zarówno z mostu drewnianego, jak też i z nowego mostu.

Emer.

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za luty.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Życie gospodarcze.

17 miljonów bezrobotnych w Stanach Zj.

Według ostatnich obliczeń statystycznych, przeprowadzonych przez amerykański urząd badania konjunktur na rynku pracy — zanotowano w Stanach Zjednoczonych w listopadzie ub. roku 17 miljonów bezrobotnych. Jest to trzecia część ogółu zatrudnionych w Ameryce osób. Według oświadczenia Wiljama Greena, przewodniczącego amerykańskiej Federacji Pracy, bezrobocie osiągnęło najwyższy stan w dotychczasowej historji Stanów Zjednoczonych. Tylko energiczne środki ratunkowe mogą zapobiec większej jeszcze katastrofie. Za jeden z tych środków uważa Green skrócenie czasu pracy do 30 godzin tygodniowo, co dozwoliłoby na zatrudnienie 6.600.000 pozostających dziś bez pracy robotników.

Giełda krakowska.

Kraków 14 lutego. (PAT). 4% dolarowa 59.50—60 — 3% budowlana 43.50—44.25 — dolar 8.90 i pół do 8.92 i pół — Londyn 30.65 do 30.85. — Inne bez zmiany.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 14 lutego. Dewizy: Holandja 358.50; 359.40; 357.60; Londyn (30.72; 30.75): 30.88; 30.58; Nowy Jork 8.92; 8.94; 8.90; Nowy Jork telegraficznie 8.92; 8.94; 8.90; Paryż (34.86½; 34.87); 34.95; 34.78; Praga 26,43, 26.49; 26.37; Sztokholm 163,75; 164,55; 162.95: Szwajcarja 172.20; 172.63; 171.77; Berlin nie oficjalnie 212,15. — Tendencja niejednolita.

KURSY OBLIGACYJ.

Akcje: Bank Polski 73.50—73.75. — Tendencja mocniejsza.

Pożyczki: 3% budowlana 43.50—44—43.75 — 5% konwersyjna 43.50 — 6% dolarowa 59.50 — 4% dolarowa 58.50—58.80 — 10% kolejowa 102 — 7% stabilizacyjna 57.63—58.25—57.38.

Dolar prywatnie w Warszawie o godz. 12.30 — 8.92¼—8.92.

(Notowań pożyczek w N. Jorku niema z powodu święta Lincolna).

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 14 lutego. Paryż 20.26 i pół; Londyn 17.83 i pół; Nowy Jork 5.18 i trzy czwarte; Belgja 72.12 i pół; Włochy 26.50; Hiszpanja 42.83 i trzy czwarte; Holandja 208.17 i pół; Berlin 123.15; Wiedeń 73.08 — noty 59.90; Sztokholm 94.80; Oslo 91.20; Kopenhaga 79.40; Sofja 3.75; Praga 15.36; **Warszawa 58.10**

Giełdowe ceny zboża

Na giełdzie zbożowej w Krakowie notowano we wtorek 14 bm. następujące ceny: Pszenica dworska czerwona 33 do 33.50; pszenica targowa stand. 29.50 do 30; dworska czerwona 35.50 do 36; żyto dworskie stand. 19.25 do 19.75; żyto targowe stand. 19 do 19.25; owies dw. stand. 14.50 do 15, owies targowy stand. 13 do 14 zł; jęczmień na krupy stand. 16 do 16.50; kukurudza kraj. 18.50 do 19.50; groch Wiktorja 28 do 31 zł; groch zwykły jadalny 24 do 27 zł; groch peluszka 18 do 19 zł; fasola cukr. biała (Jasiek) ręcz. wyb. 36 do 40; fasola biała 19 do 21 zł; fasola Wachtel 20 do 22 zł; fasola mięszana kolorowa 18 do 20 zł; bobik siewny 15.50 do 16.50; wyka ciemna 16.50 do 17.50; wyka szara 15.50 do 16.50 zł; łubin żółty 13 do 13.50; łubin niebieski 11.50 do 12 zł; makuchy z orzecha ziemnego 50 procent. 29 do 30 zł; makuchy rzepakowe 14.50 do 15.50; makuchy lniane 21 do 22 zł; makuchy słonecz. 46 proc. białka i tłuszczu 18 do 18.50; makuchy soja śrót 46 proc. 25 do 26 zł; makuchy 35 proc. słonecz. śrót extrahowany miel. 16 do 17 zł; siano słodkie 7 do 7.50, siano średnie 6.50 do 7 zł; siano kwaśne 5 do 5.50; koniczyna pastewna 7.50 do 8.50; słoma długa 5 do 5.50; słoma mierzwa luzem 4.50 do 5 zł; słoma prasowana 5 do 5.50; rzepik czyszczony słodki 54 do 56 zł; mak niebieski z workiem 145 do 150; mak szary z workiem 140 do 145; kminek kraj. czyszczony 145 do 150; koniczyna nasienna czerw atest. 150 do 155; koniczyna surowa czerwona 100 do 110; seradella czyszczona podwójnie 16 do 17 zł; esparseta z workami 23.50 do 24.50; tymotka bez kan. atest. 98 proc. czyst. 50 do 55 zł; tymotka 35 do 40 zł; mąka pszenna okr. Krak. grysik pszenny 62 do 64 zł; mąka grysikowa 58 do 61 zł; mąka 45 proc. 58 do 59 zł; mąka 60 proc. poznańska 51 do 52 zł; mąka żytnia okr. Krak. I gat. 0-65 proc. 31 do 31.50; II gat. sitkowa 20.50 do 21; mąka razowa 28 do 29 zł; mąka żytnia okr. Poznań. I gat. 0-65 proc. 31 do 31.50; graham pszenny 43 do 44; otręby żytnie 8.25 do 8.75; otręby pszenne 8.50 do 9 zł; mąka czerwona z workiem 12 do 13 zł; pęcak fabryczny z workiem 27 do 29 zł; pęcak chłopski bez worka 25 do 26 zł; siekanka jęczm. fabryczna z workiem 28 do 30 zł; siekanka jęczm. chłopska bez worka 26 do 27 zł; kasza jaglana fabryczna 33 do 36 zł; kasza jaglana chłopska 26 do 27 zł; kasza tatarczana cała 35 do 36 zł; kasza tatarczana łamana 33 do 34 zł. Tendencja silniejsza, dowozy małe.

Wysokość strat banku p. Wolnego — ustalona.

Do sprawy ugodowej banku p. Wolnego (Bank Spółdzielczy dla Rzemiosła, Przemysłu, Handlu i Rolnictwa w Krakowie) trzeba będzie niejednokrotnie powracać. Dla licznej rzeszy rzemieślników i kupców bezpośrednio zainteresowanych losami tej instytucji nie obojętna jest, w dzisiejszych zwłaszcza warunkach gospodarczych, wysokość ciążącej na nich z tytułu posiadanych udziałów, odpowiedzialności finansowej. A stan aktywów i passywów spółdzielni został, po wielomiesięcznem sprawdzaniu ostatecznie ustalony. W sprawozdaniu złożonem onegdaj sądowi ustalono w szczególności wysokość strat, wynoszących około 880 tysięcy zł. Niemniej sprawozdanie zmierza w swych wnioskach przeciw konkursowi. Utrzymanie spółdzielni będzie mianowicie możliwem, o ile uda się upłynnić w określonym czasie część pretensji, jeżeli uskutecznione zostaną do płaty do udziałów, a realność Spółdzielni przy ul. św. Marka sprzedaną. Zauważyć należy, że przed paru laty, na skutek inicjatywy p. Wolnego i jego specjalnych zabiegów wybudowano w tym domu oficynę kosztem pół miljona złotych. Obecnie na kupno całego domu reflektuje sąsiadująca z nim bezpośrednio Powiatowa Kasa Oszczędności, która za cały gmach odpowiednio do wartości rynkowej oferuje 40% tego, co kosztowała sama oficyna. Pertraktacje w tej sprawie trwają.

Przedewszystkiem jednak w toku są rokowania o ugodę pozasądową z wierzycielami banku. Nie ulega już dziś wątpliwości, że walne zebranie członków spółdzielni, które ma odbyć się w dniach najbliższych, znajdzie się wobec konieczności skreślenia dotychczasowych udziałów na sumę około 520 tysięcy złotych i zarządzi dopłaty celem uzyskania funduszów na pokrycie strat. Oczywiście do odpowiednich świadczeń finansowych pociągniętym będzie prezes rady nadzorczej tej instytucji, p. Wolny, z którego polecenia i za którego gwarancją dokonano szeregu operacyj kredytowych, dziś zupełnie zamrożonych. W każdym razie okazało się raz jeszcze ponad wszelką wątpliwość, jak szkodliwem dla instytucyj finansowych jest wprowadzanie elementów politycznych do ich statutowej działalności.

Podwójne przesilenie w magistracie krakowskim.

W ub. poniedziałek, gdy w sali rady m. Krakowa odbywało się oficjalne pożegnanie ustępującego na stanowisko wojewody we Lwowie p. Prażmowskiego — dojrzewało równocześnie drugie przesilenie w łonie prezydjum miasta. Mianowicie wiceprez. dr. Duch obrażony negatywnem potraktowaniem jego kandydatury przez krakowskie władze BB i wysunięciem p. Kaplickiego na fotel prezydenta — zgłosił rezygnację na ręce p. Klimeckiego i w tym samym dniu wyjechał do Warszawy. Mówią, że ma objąć tam wyższe stanowisko w administracji — narazie jednak pewnem jest, że poza mandatem poselskim, żadna posada jeszcze się dlań nie otwarła. Z terenu Krakowa odszedł nie żegnany i jak można odnieść wrażenie — nawet przez swoich przyjaciół politycznych nie żałowany. Niepowodzenie zgłoszonej przez niego własnej kandydatury ma swoje głębsze kulisy. Wspominaliśmy o nich onegdaj, cytując oświadczenie p. Ducha iż nie zamierza więcej pełnić funkcji wiceprezydenta i pracować za innych...

Jutro, t. j. we czwartek mają się odbyć „wybory“ następcy p. Prażmowskiego. Wobec wyznaczenia kandydatury p. Kaplickiego nominowana rada miejska nie będzie miała nic więcej do roboty, jak w odpowiedniej chwili podnieść ręce do góry i „jednomyślnie“ dokonać „wyboru“. W podobnie jednomyślny sposób wyrazi się też „wola ludu“ przy obsadzie wiceprezydentury po p. Duchu. Padają już różne nazwiska, są one jednak ściśle biorąc próbą domysłów tego, co zadecydują czynniki zupełnie poza radą miejską stojące.

Rezolucja Zw. Prac. Umysłowych „Unja„

W uzupełnieniu naszej wczorajszej notatki o wiecu Pracowników Umysłowych, skupionych w „Unji“ dodajemy, że w rezolucji, uchwalonej jednomyślnie zebrani wypowiadają się przeciwko ostatnio wniesionemu do Sejmu projektowi **noweli Rozp. Prezyd. Rzpl. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych**, gdyż projekt ten **znacznie obniża świadczenia dla bezrobotnych**, dalej zebrani protestują przeciw zniesieniu **odrębności i samodzielności ubezpieczenia pracowników umysłowych** w projekcie **ustawy scaleniowej** o ubezpieczeniu społecznem. W rezolucji zawarty jest protest przeciwko projektom „Lewiatana“ ograniczenia ustaw ochrony pracy oraz przeciw **projektowi Komisji Kodyfikacyjnej**, ograniczającemu dotychczasowe zdobycze socjalne pracownika umysłowego na polu ustawodawstwa społecznego.

Zebrani natomiast domagają się: **siedmiogodzinnego dnia pracy, umów zbiorowych i rozjemstwa**, a ponadto utrzymania nadal w mocy obowiązującej ustawy o umowie o pracę pracown. umysł. Dalej żądają wprowadzenia kontroli produkcji i obniżenia cen sztucznie utrzymywanych przez kartele producentów, oraz wydania zakazu b. wysokim urzędnikom państwowym — przyjmowania lukratywnych stanowisk w Radach Nadzorczych wielkiego przemysłu na przeciąg dwóch lat, od chwili ustąpienia ze służby państwowej.

Zebranie ściągnęło dość liczne stosunkowo grono słuchaczy z pośród pracowników umysłowych Zdają sobie oni bowiem powszechnie sprawę z grożących im konsekwencji dokonywanych zmian w zakresie ustawodawstwa socjalnego. Należy zaznaczyć, że te zagadnienia nie zostały należycie na wiecu podkreślone. Dyskusję w rezultacie przeniesiono na efektowny i łatwy, ale mało pożyteczny teren „walki z kartelami“. Jest to wprawdzie temat popularny, niemniej jednak odwraca uwagę od bardziej bezpośrednio grożących niebezpieczeństw dla praw ubezpieczeniowych pracowników umysłowych i tych zmian w ustawodawstwie pracy, które w następstwie na długo zaciążą nad światem pracowniczym.

Krzywda dozorców domowych.

Chrz. Z. Dozorców Domowych nadesłał następujące pismo:

W czasie kilkudniowych wielkich mrozów w styczniu, na dozorców domowych spadło nie tylko wiele mozolnej pracy, ale również wiele utyskiwań. Następnie policja przygotowała wielką ilość mandatów karnych na dozorców. Dość powiedzieć, że na ulicy Sławkowskiej w ciągu jednego dnia wpłynęło **6 doniesień więcej**, niż jest dozorców na tej ulicy, a woźni Starostwa Grodzkiego roznoszą po 200 sztuk **mandatów karnych dziennie**. Należałoby zapytać się, jak dozorca ma spełnić swe obowiązki w czasie silnych mrozów i gołoledzi, jeśli nie dostał odpowiednich przyborów, ani piasku do posypania chodnika. Miasto które posiada maszynowe przyrządy do usuwania śniegu i t. p. nie zdążyło oczyścić nietylko ulic, ale nawet chodników przy plantacjach, lecz o tem milczano, natomiast wszelkie wypadki poślizgnięcia czy upadku przechodniów przypisywano dozorcom domowym. Pewnie, że ściągnięcie choćby z najbiedniejszych i choćby niewielkich kar zda się na różne cele w dobie kryzysu, lecz skąd mają wziąć dozorcy, najczęściej bezrobotni, na zapłacenie kary? Pożądanem byłoby przeto, aby Starostwo Grodzkie uwzględniało w **jak największym stopniu okoliczności łagodzące** przy przesłuchiwaniu i wymiarze kar za przekroczenia przepisów w czasie mrozów i gołoledzi.

Radjo.

Inauguracja nowej stacji radjowej w Watykanie.

W sobotę ubiegłą w obecności Ojca św. senator Marconi dokonał inauguracji nowej watykańskiej stacji radjowej na fale bardzo krótkie. Na uroczystości tej byli obecni również kardynałowie Pacelli i Granito, markiz Pacelli, siostra i siostrzenica Papieża, liczni prałaci i członkowie Akademji włoskiej i papieskiej. Natychmiast po przybyciu Papieża senator Marconi wygłosił przemówienie, w którem po złożeniu hołdu Ojcu św., wyjaśnił przebieg odkrycia nowego systemu i zilustrował, jak ważne są jego zastosowania. Rozpoczęta następnie próba komunikacji radjotelegraficznej Watykanu z Castel Gandolfo udała się znakomicie. — Rozmowę rozpoczął sam Ojciec św. pozdrowieniem „Laudetur Jesus Christus“, na co z Castel Gandolfo natychmiast odpowiedziano: „in eternum“, poczem przesłano dwa komunikaty z hołdem dla Papieża. Na zakończenie uroczystości przemówił Papież, dziękując Marconiemu i życząc, aby watykańska stacja nowego systemu mogła stać się ośrodkiem nowych doświadczeń i wynalazków. Wspominając zaś następnie zbieg rocznicy Koncylacji z rocznicą koronacji Papieża i 75-leciem objawienia w Lourdes, uważa za słuszne dziękować przedewszystkiem Opatrzności, a następnie wybitnemu uczonemu. Na zakończenie Papież udzielił apostolskiego błogosławieństwa wszystkim obecnym, jak również bliskim i dalekim. (KAP).

Programy stacyj radjowych.

Czwartek 16 lutego.

Kraków, (312.8 m.) 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor.; 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., program na dz. bież.; 12.10 Płyty; 12.20 Transmisje z Warsz.; 15.25 Kom. harcerskie; 15.35 Odczyt z Warsz.; 15.50 Płyty; 16.10 „Rzeczy ciekawe“ omówi red. J. Bajsarowicz; 16.25 Transmisje z Warsz.; 17.00 Płyty, w przerwie kom. L. O. P. P.; 17.40 Odczyt aktualny; 17.55 Program na dz. nast.; 18.00 Muzyka lekka z Warsz., w przerwie krak. wiad. bież.; 19.00 „Skrzynka pocztowa“ — inż. St. Broniewski; 19.15 Rozmaitości, komunikaty; 19.30 Transmisje z Warsz., 20.00 Transm. z Katowic; 22.55 Kom. meteor z Warsz.; 23.00 Muzyka lekka; 24.00 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Lwów, (380.7 m.) 16.00 „Polacy na Litwie i Litwini w Polsce“ wygł. dr. St. Żejmo-Żejmis; 17.00 Koncert 12-letniego pianisty L. Rappel'a; 18.50 Feljeton literacki.

Warszawa (1411.8). G. 11.40 Przegląd prasy; 11.50 Kom. meteorologiczny; 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krakowa; 12.05 Program na dzień bieżący; 12.10 Płyty; 12.30 Państw. Instytut Met.; 12.35 XVI. koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej; 15.10 Kom. Państw. Instytutu Eksport; 15.15 Kom. gospodarczy; 15.25 Płyty; 15.35 „Białe czepeczki“; 15.50 Płyty; 16.25 Francuski (kurs średni); 16.40 „Księżacy Wielkopolscy“ 17 Koncert kameralny z płyt; 17.40 Odczyt; 17.55 Pogram na dzień następny; 18 Muzyka lekka; 19 Rozmaitości; 19.20 Kom. rolniczy; 19.30 Kwadrans literacki; 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy; 20 Transmisja z Katowic; 22.55 Kom. meteorologiczny; 23 Muzyka taneczna.

Katowice, (408.7 m.) 17.00 Koncert popularny Zespołu Smyczkowego; 19.25 Kom. harcerskie; 20.00 Oratorjum „Juda Machabeusz“ J. H. Haendla.

Polacy a wybory do Reichstagu.

Ogłoszona została odezwa Centralnego komitetu wyborczego do ludu polskiego.

„Polacy nie wezmą udziału w wyborach do parlamentu Rzeszy, gdyż — jak stwierdza odezwa — rząd Rzeszy zamknął im dostęp do urn wyborczych żądając, aby naprzód 60.000 Polaków zgłosiło publicznie listę polską. Na takie rozporządzenie rządu, noszące charakter praw wyjątkowych — głosi odezwa — odpowiedzieć musimy krótko i stanowczo: ani jeden głos polski nie zostanie oddany w czasie wyborów do Reichstagu na żadną listę niemiecką (!).

Jednocześnie Centralny komitet wyborczy zawiadamia, że poweźmie kroki, aby powołane do tego organizacje polskie w Niemczech użyły wszelkich środków, zmierzających do zniesienia wydanego zarządzenia, które z części obywateli państwa niemieckiego czyni obywateli drugiej klasy i które stoi w jaskrawej sprzeczności z wzniosłą zasadą obrony mniejszości narodowej, głoszoną tak często przez przedstawicieli rządu niemieckiego na terenie międzynarodowym.

Ta sama odezwa nawołuje Polaków do gremjalnego udziału w wyborach do Sejmu pruskiego. W wszystkich okręgach Prus zgłoszone zostały listy polskie. Jak wiadomo, wybory do sejmu pruskiego odbędą się również, jak i do Reichstagu w dniu 5 marca b. r.

WRZENIE W FLOCIE HOLENDERSKIEJ.

Amsterdam, 14 lutego. Z Batawji donoszą, że z powodu szerzącego się wśród marynarzy malajskich niezadowolenia i powtarzającej się odmowy posłuszeństwa, dowództwo floty holendersko-indyjskiej wydało zakaz puszczania marynarzy i oficerów na ląd. Przeciw oficerom krążownika „Zeven Provincien“ wszczęte zostało postępowanie dyscyplinarne, względnie sądowe.

TRZĘSIENIE ZIEMI W CHINACH.

Londyn, 14 lutego. Wedle doniesień „Timesa“ z Pekinu, potwierdza się wiadomość o silnem trzęsieniu ziemi, jakie przed paru tygodniami nawiedziło prowincję chińską Kansu. Pierwsze wiadomości co do rozmiarów zniszczenia były **grubo przesadzone.** Trzęsienie ziemi nawiedziło północno-zachodnią część prowincji Kansu, niszcząc około 800 domów. — Liczba ofiar w ludziach wynosi 280 zabitych i 300 ciężko rannych.

GWAŁTOWNA BURZA NAD BERLINEM.

Berlin, 14 lutego. Ponad Berlinem i częścią prowincji brandenburskiej przeszła dziś nad ranem gwałtowna burza śnieżna z piorunami. — Oślepiające błyskawice i silne grzmoty zbudziły śpiących mieszkańców ze snu i postawiły ich na nogi. W kilku miejscach uderzyły pioruny, nie wyrządzając jednak żadnej szkody. Na placu Aleksandra uderzył piorun w maszt przewodów tramwajowych, niszcząc bezpieczniki. Burzy towarzyszyła gwałtowna śnieżyca, pokrywając ulice miasta grubym całunem śnieżnym. Podobna burza śnieżna nawiedziła dziś rano Śląsk niemiecki.

POBILI ŻYDOWSKICH HOKEISTÓW.

Prasa żydowska podnosi alarm z powodu pobicia przez publiczność tarnopolską hokeistów żydowskiej Hasmonei ze Lwowa. Stało się to na meczu **Hasmonea—Kresy.** W trzeciej tercji tego meczu gdy sędzia Weissberg nie uznał bramki zdobytej podobno prawidłowo przez „Kresy“, taką samą decyzję wydał sędzia bramkowy, co do którego bezstronności widzowie mieli zastrzeżenia, jest on bowiem członkiem Hasmonei, sprowokowana publiczność wkroczyła na boisko i pobiła podejrzanego o stronniczość sędziego, oraz broniących go członków Hasmonei.

SOWIECKI LOT DO STRATOSFERY.

W Leningradzie rozpoczęto przygotowania do wielkiego lotu do stratosfery na specjalnym aparacie „Stratostat SA 12“. **Ekspedycja składa się z 2 pilotów i 4 uczonych.**

Pos. Pułjan (Ch. D.) o błędach projektu.

Warszawa, 14. 2. (Telef. wł.) Podczas przemówienia pos. **D. Lewickiego** przy obradach plenarnych nad projektem ustawy samorządowej parokrotnie dochodziło do ostrych scysyj.

Pos. **Pułjan** z Ch. D. zaczął od cytatu z pism Masaryka, że **jaką jest gmina, takiem będzie i państwo, trawestując cytat na powiedzenie: Jakiem jest państwo, taką będzie i gmina.** Myślą przewodnią projektu jest dalsze **umniejszanie praw społeczeństwa na rzecz administracji państwowej.** Tendencja ta przebija z większości przepisów. Mówca bardzo ostro zanalizował projekt, występując przeciwko nieuwzględnieniu kulturalnych różnic w poszczególnych dzielnicach i wypowiadając się **za zwiększeniem praw samorządu w wojew. centralnych i zachodnich a pomniejszenie w woj. wschodnich.** Projekt wydaje się **pełnym luzów,** a pełnomocnictwa pozostawione władzy zwierzchniej są zbyt daleko idące. Mówca, pochodzący z Kongresówki, zaznacza, że nie jest przeciwnikiem gminy zbiorowej, pod warunkiem jednak, że przepis ten nie będzie nadużywany przez władze administracyjne. Pos. **Pułjan** obawia się jednak, że **gminy zbiorowe będą tworzone pod kątem widzenia interesów administracji a nie ludności.** Przepisy wyborcze do rad gminnych dają pole do licznych nadużyć. Prawo rad gminnych ustalania planu gospodarki, w praktyce staje się fikcją wobec uprawnienia zarządu do czynienia wydatków nieprzewidzianych w budżecie. Motywem zatwierdzania kandydatów będzie ich **przynależność do obozu prorządowego. Wytworzy się fala karjerowiczów i żelaznych kandydatów** na posady. Gminy wiejskie, którym przysługuje prawo wyboru tylko dwu radnych są pokrzywdzone w porównaniu do miasta, które, jeśli mają ponad 10.000 mieszkańców, mogą wybierać do 5 radnych.

Dodatek 100 proc. dla starosty i 25 proc. dla zastępcy starosty nie jest uzależniony od stanu finansowego gminy. Uważając, że ustawa **podyktowana jest względami politycznemi** i podkreślając, że Ministerstwo Spraw Wewn. w swoich publikacjach stwierdziło, że samorząd dotychczasowy sprostał całkowicie swoim zadaniom, **wypowiada się pos. Pułjan** przeciwko **projektowi.**

Przemawiali jeszcze posłowie: **Fidelus,** ludowiec, **Sommerstein,** poseł żydowski. **Rozumek** z Kl. Niem. Nawet życzliwy rządowi Ks. **Szydelski** wyraził **pewne zastrzeżenia i wątpliwości.**

Komuniście **Rożkowi** oraz ukraińskiemu radykałowi **Ładyce** marszałek odebrał głos.

P. **Wierczak** z Kl. Nar. uważa, że ci, co uchwalą projekt ustawy, będą **grabarzami polskości w Małopolsce Wschodniej.** Przy dzisiejszym kryzysie i podrażnieniu politycznem wprowadzenie tej ustawy jest niebezpieczne. Przeciwko niej wypowiedziała się cała opozycja w Sejmie, a w kraju sejmiki, rady miejskie, organizacje i Związek Miast. Rozszerza ona front opozycyjny a wprowadzana jest na złość społeczeństwu.

Przed rokowaniami Anglji z Ameryką w sprawie długów

Londyn, 14 lutego. Na interpelację w Izbie gmin premjer Mac Donald oświadczył, że rząd angielski postanowił zgodzić się, aby podczas rokowań amerykańsko-angielskich w kwestji **długów wojennych,** prowadzone były równocześnie pertraktacje dotyczące **problemów gospodarczych świata.** Wynika z tego oświadczenia, że rząd angielski, który pierwotnie **sprzeciwiał się równoległemu prowadzeniu rokowań w tych dwóch problemach, obecnie zgodził się na ustępstwo wobec Ameryki.**

HOOVER ZA STABILIZACJĄ WALUT.

Nowy Jork, 14 lutego. Prezydent Hoover wygłosił wczoraj wieczór mowę, w której wskazywał na konieczność współpracy międzynarodowej celem przezwyciężenia kryzysu gospodarczego świata. Dalej wskazywał Hoover **na konieczność stabilizacji walut** i konieczność powrotu do **parytetu złota.** W kwestji długów wojennych Hoover oświadczył, że **państwa europejskie byłyby w stanie dopełnić swoich zobowiązań, gdyby zredukowały wydatki na zbrojenie.**

Awantury hitlerowców w Reichstagu.

Berlin, 14 lutego. W Reichstagu zebrała się dziś ponownie **komisja ochrony praw przedstawicielstwa narodu** celem powzięcia uchwały zmierzającej do zapewnienia czystości wyborów. Obrady komisji zostały ponownie przez narodowych socjalistów uniemożliwione. Gdy przewodniczący Loebe otwarł posiedzenie, wszczęli hitlerowcy straszny hałas, poczem zbliżyli się do stołu przewodniczącego i wyparli go **przemocą a miejsce przewodniczącego zajął hitlerowiec** Frank II. Członkowie socjalistyczni i komunistyczni opuścili w następstwie tego salę obrad. Wychodzących obrzucili hitlerowcy **stekiem ordynarnych wyzwisk.** Członek niemieckiej partji ludowej Morath, który również zamierzał wyjść z sali, został przez „obrońców kultury niemieckiej“ **czynnie znieważony.** Najpierw **uderzył go jeden z hitlerowców pięścią w plecy a gdy zamierzał napastnikowi oddać, przyskoczyli do niego inni hitlerowcy i dotkliwie go pobili.** Po tym incydencie **Frank II,** jako zastępca przewodniczącego otwarł posiedzenie. Oświadczył on, że **narodowi socjaliści nie dopuszczą, aby obradom przewodniczył socjalista Loebe,** poczem wspomniał o katastrofie w Neunkirchen, z powodu której na znak żałoby zamknął dalsze obrady.

RUGI W PRUSACH.

Berlin, 14 lutego. W dalszym ciągu rugów komisaryczny rząd pruski przeniósł w stan spoczynku dyrektorów ministerjalnych dra Badta, dra Brechta i Cossmanna.

Węgrzy zbroją się przeciw Sshutzbundowi?

Chyba przeciw Małej Entencie!

Paryż, 14 lutego. Nawiązując do sprawy przemycania broni z Włoch do Węgier i dostawy 33 samolotów włoskich dla Węgier, o czem swego czasu donosiły dzienniki francuskie, przynosi dziś socjalistyczny **„Populaire“** sensacyjną wiadomość o przygotowaniu Węgier do zbrojnej interwencji w Austrji na korzyść Heimwehry (?). Dziennik twierdzi, że **Heimwehra przygotowuje się do ostatecznej rozgrywki z socjalistycznym** Schutzbundem (?), co ma nastąpić w najkrótszym czasie i pisze:

„W chwili obecnej utrzymuje rząd węgierski w Austrji licznych szpiegów i konfidentów, których zadaniem jest śledzić Schutzbund (?) i poselstwa państw Małej Ententy. W otoczeniu premjera węgierskiego liczą się, że sprawa potoczy się mniej więcej tak: W Austrji wybuchnie wojna domowa między socjalną demokracją a formacjami Heimwehry i narodowych socjalistów a wtedy nieregularne, dobrze uzbrojone bandy węgierskie przekroczą granicę celem niesienia faszystom pomocy. Głównym celem tej akcji ma być zdobycie „czerwonego Wiednia“.

POGRZEB HR. APPONYIEGO.

Budapeszt, 14 lutego. Dziś przedpołudniem **odbył się pogrzeb hr. Apponyiego,** który był **wielką manifestacją żałobną narodu węgierskiego. W pogrzebie wzięli udział: regent Horthy, rząd węgierski, korpus dyplomatyczny oraz tłumy ludności.**

Niezwykła egzekucja w Bielawie

Interpelacja Klubu Ludowego.

Warszawa, 14. 2. (Telef. wł.). Klub Ludowy zgłosił następującą interpelację do ministrów skarbu i spraw wewnętrznych: Na początku lutego br. sekwestratorowie skarbowi powiatu warszawskiego zapowiedzieli publicznie w urzędzie gminnym Jeziorna, że wsi Bielawa, która zalega z podatkami, **„wypowiadają wojnę egzekucyjną i że ograbią rolników ze wszystkiego“.**

W dniu 9 lutego zapowiedzianą wojnę ze wsią Bielawa zaczęto wykonywać. Zjawił się u rolnika **Jana Czesaka** sekwestrator o zaległy podatek dochodowy za rok 1931 i 32 w sumie 91 zł. Wizyta zakończyła się **zwymyślaniem podatnika.** Następnego dnia rano zjechało do wsi 5 sekwestratorów **w asyście 16 policjantów i aspiranta policji.** Na widok tak licznej wyprawy dla egzekucji podatków, **samorzutnie zebrało się około 500 osób z najbliższej wsi,** w przeważającej liczbie kobiet i dzieci. Zebrana ludność zachowała się **bardzo spokojnie i oczekiwała rezultatu egzekucji.** By pozbyć się świadków egzekucji, **policja bez żadnych ostrzeżeń i wezwań do rozejścia się rzuciła się na spokojną ludność i zaczęła ją bić pałkami gumowemi, kolbami karabinów.** W biciu tem wyróżnili się specjalnie gorącą gorliwością posterunkowi: **Jóźwiak i Łukasiewicz, którzy dotkliwie pobili F. Czesaka.**

Po tym wstępie przystąpiono do właściwej egzekucji, w czasie której **zajęto Czesakowi wszystkie sprzęty i dwie krowy, zabrano sprzęty Rozalji Komosy i Łapczyńskiej.** Z domownikami Czeska, Komosy i Łapczyńskiej obchodzono się w sposób nieludzki. Córkę Czesaka komisarz policji **obrzucił stekiem obelg,** a przodownik policji przewrócił ją na podłogę.

Dnia 23-go lutego **zaaresztowano 10 osób,** które dotychczas pozostają w areszcie. Następnie **wysłano do Bielawy kilkudziesięciu policjantów z karabinem maszynowym i granatami, oraz sekwestratorów, celem ściągnięcia reszty należności podatkowych“.**

Interpelanci zapytują panów ministrów, **czy wiadomo im o tych faktach i co zamierzają uczynić, ażeby uboga ludność rolna nie była poniewierana przez policję i sekwestratorów i czy mają zamiar pociągnąć winnych do odpowiedzialności?**

O kasację w procesie brzeskim.

Warszawa, 14. 2. (Telef. wł.). **Dziś jako w ostatnim terminie zapowiedzi wniesienia kasacji w sprawie wyroku brzeskiego w apelacji, obrońcy wnieśli odpowiednie podanie, w którem zapowiedzieli wniesienie skargi kasacyjnej.**

O obniżenie cen kartelowych.

Warszawa 14. 2. (Telef. wł.). Akcja rządu, zmierzająca do dalszego obniżenia cen artykułów przemysłu skartelizowanego, prowadzona jest przez powołane czynniki w dalszym ciągu z tem, że akcja ta ma być zakończona do 15 marca. Jak słychać, wysunięty został postulat obniżenia cen przemysłu naftowego o 30 uroc., przemysłu węglowego o 20 proc., cementowego o 20 proc., papieru również o 20 proc.

LOTERJA KLASOWA.

Warszawa 14. 2. (Telef. wł.). Dziś w piątym dniu ciągnienia IV klasy 26-tej Państwowej Loterji Klasowej padły wygrane: **250.000** zł. na Nr. 136.118; **100.000 zł.** na Nr 60.649; **50.000 zł.** na Nr. 12.333; **20.000 zł.** na Nr. 143.682; **10,000 zł.** na Nr. 45.179 (plus premja) i 45.578 (plus premja); **5.000 zł.** na Nr. 60.473.

„SKROMNE“ ODSZKODOWANIE.

Warszawa, 14. 2. (Telef. wł.). B. dyrektor Zakładów Żyrardowskich Jan Waśkiewicz wystąpił na drogę sądową przeciwko tym Zakładom domagając się **odszkodowania w wysokości 100.000 zł. za rozwiązanie kontraktu, co nastąpiło z winy Zakładów Żyrardowskich.** — Skarga Waśkiewicza wpłynęła już do Sądu Okr. w Warszawie.

Potruł ludzi „własną“ wódką.

Budapeszt, 14 lutego. We wsi Sandorfalva koło Szegedynu uraczył pewien wieśniak swoich robotników leśnych wódką własnej destylacji, w następstwie czego wszyscy się rozchorowali do tego stopnia, że musiano ich przewieźć do szpitala w Szegedynie. Mimo pomocy lekarskiej 7 robotników zmarło a 14 walczy ze śmiercią.

ŚMIERĆ BOKSERA PODCZAS ZAWODÓW.

Nowy Jork, 14 lutego. Bokser amerykański ciężkiej wagi Ernie Schaaf zmarł dziś w następstwie wypadku podczas zawodów z Włochem Primo Carnerą. Podczas walki z olbrzymem włoskim Ernie Schaaf uderzony przez Carnerę upadł na ring tracąc przytomność. Po przewiezieniu do szpitala lekarze stwierdzili wstrząs mózgu i przystąpili do operacji, po której Schaaf zmarł w parę godzin później, nie odzyskując przytomności.

JADWIGA ROGUSKA-CYBULSKA. 33

Tajemnica Tatr.

(Powieść).

——oo——

Zabrano ze soba dużo grubych lin kreconych, kilka haków zebatych do wbijania w nieprzystepna skałe, opatrzonych w kółka do przewlekania liny, mała apteczke i środki opatrunkowe, troche mocnego wina, konjaku, wreszcie nieodzowna przy poszukiwaniach lornetkę polowa. Każdy zaś z uczestników zaopatrzony był w „trzewiczki“ do wspinania, nieprzemakalna kurtkę z kapturem, oraz zapasowa ciepłą bieliznę. Poza tem zabrano worki do spania, nosze dla rannego, a także ceratę do owijania martwej ofiary katastrofy i drąg bambusowy do dźwigania ciała. Nigdy bowiem nie można było przewidzieć, jakie wyniki dadza poszukiwania; dlatego to Pogotowie brało ze soba wszystko, co mogło być potrzebne w każdej okoliczności.

Prócz tego naczelnik zabierał zawsze ze soba namiot brezentowy, zabytek z wojny, dzieki któremu mógł w razie potrzeby zorganizować w odpowiedniem miejscu nocleg dla siebie i dla członków Pogotowia, nie oddalajac sie zbytnio od terenu poszukiwań.

Pan Zaruski był to wojak zasłużony, dawny marynarz, a przytem wytrawny znawca Tatr. Niestraszne były dla niego trudy i niewywczasy, ani groza o życie. Natomiast serce miał kochajace i na ludzkie cierpienia wrażliwe.

Kochał Tatry, kochał młodzież; cieszył sie, gdy widział u niej zapał do turystyki. Wierzył, że miłość do gór, obcowanie z przyroda i walka z nia w zaraniu młodości rzeźbia szlachetne rysy w charakterach i pięknie kształtują wrażliwe, wpływowe dusze młodzieży.

Ale biadał nieraz nad jej lekkomyślnością i opłakiwał każdą ofiarę, z młodego życia złożona w daninie górom za próby wdzierania sie w ich zakatki najdziksze, najniebezpieczniejsze.

A w historji taternictwa każde lato pociągało za soba kilka takich ofiar, z nich zaś niejedna uniknąćby mogła zagłady, gdyby się była w porę doczekała ratunku.

Z tych więc pobudek zebrał pan Zaruski przed laty gromadke ochotników i, stanawszy na ich czele, dał poczatek Tatrzańskiemu Ochotniczemu Pogotowiu Ratunkowemu, które sie przekształciło nastepnie w stały zespół ludzi, gotowych każdej chwili nieść pomoc nieszczęśliwym turystom.

Dobierał on w tym celu ludzi krzepkich, dzielnych, zdolnych do służenia z zapałem i zaparciem siebie tej szlachetnej sprawie.

Do Pogotowia Tatrzańskiego wstępowali chetnie zarówno zamiłowani taternicy, z których niejeden był na polu nauki lub sztuki wybitną jednostka, jak też i doświadczeni przewodnicy górale. Oni to wszyscy z narażeniem życia własnego bohatersko stawiali czoło niebezpieczeństwom, szukajac wytrwale rozbitka i wyrywając go z objęć śmierci; a przykład w tem dawał im niespożytej energji naczelnik, zaś wślad za nim szli jego zastępcy i towarzysze.

I teraz oto zamiast spożyć o zwyklej porze wieczerze i udać sie na spoczynek, gromadka ratowników z panem Zaruskim na czele spieszyła ku górom w tej mrocznej, chmurnej godzinie.

Nie wstąpili nawet do schroniska na Hali, wobec tego, że idąca naprzeciw nim pani Wrażewska udzieliła im informacyj o wiadomych szczegółach świeżo zaszłego wypadku. Nie zatrzymując sie więc, żołnierskim krokiem podążyli ku Granatom, pod któremi czekał na nich pan Gawronowicz.

V.

Szary dzień.

Kiedy nazajutrz Mirek, po przespaniu nocy, pełnej ciężkich snów, obudził się w schronisku, natychmiast uprzytomnił sobie straszne zdarzenie dnia poprzedniego. Pierwszym jego ruchem było zwrócenie głowy i spojrzenie na sasiednie łóżko, aby sie przekonać, czy matka jego już sie przebudziła, i aby ją zapytać o los biednego Władka.

Lecz jakież było jego zdumienie, kiedy zamiast pani Wrażewskiej zobaczył na posłaniu śpiacego pana Gawronowicza.

— Pewno poszła z Pogotowiem! Umyślnie wyszła wcześnie, żeby mnie nie zabrać ze soba! — pomyślał z gorycza.

I zaczął się szybko ubierać, aby zejść do jadalni i dowiedzieć sie, czy może matka jego jest jeszcze na dole, albo czy nie wyruszyła tak niedawno, że bedzie mógł ją dogonić na drodze.

Ale kiedy, już zupełnie gotów, miał opuścić mały pokoik, przeciągłe skrzypnięcie drzwi obudziło pana Gawronowicza.

— Dzieńdobry panu — rzekł Mirek pospiesznie. — Czy pan nie wie, gdzie jest moja mama?

— Jak się masz, chłopcze! — rzekł tenże, przecierając zaspane oczy. — Matka twoja poszła z Pogotowiem.

— A co z Władkiem?

— Z jakim Władkiem?

— No, z tym chłopcem, którego pan [illegible]ał leżącego!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.